Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„HANIEBNĄ ROLĘ ODEGRAŁO ŻYDOSTWO W CZASIE UKRAIŃSKIEJ „EKSPEDYCJI KARNEJ" NA ZAMARSTYNÓW (14 LIST.). ONI TO WSKAZYWALI UKRAIŃCOM MIESZKANIA, W KTÓRYCH UKRYLI SIĘ RANNI ŻOŁNIERZE POLSCY, LUB TACY, KTÓRZY NIE ZDOŁALI SIĘ WYCOFAĆ, ONI TO WSKAZYWALI NAWET RODZINY, KTÓRYCH CZŁONKOWIE WALCZĄ W SZEREGACH POLSKICH. ILE PRZY TEJ POMOCY PADŁO TRUPÓW POLSKICH, TRUDNO BY POWIEDZIEĆ".

Cz. Mączyński „Boje Lwowskie"

Nr. 377 A — Warszawa, niedziela 28 listopada 1937 r. — Rok XII

W walce o polskość palestry

„Ghetto" żydowskie na sali obrad

Kandydat żydów i fołksfrontu wybrany do Nacz. Rady Adwokackiej

W sobotę odbyło się w sali Rady Miejskiej doroczne walne zgromadzenie Warszawskiej Izby Adwokackiej. Porządek obrad poza częścią sprawozdawczą obejmował wybory uzupełniające do władz Izby oraz wnioski zgłoszone przed zebraniem przez członków izby.

Najżywsze zainteresowanie i oddźwięk nie tylko wśród adwokatów, ale i wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego, budził zgłoszony przez adwokatów Polaków wniosek w sprawie ograniczenia liczby żydów w adwokaturze, oraz zamknięcia list adwokackich i aplikanckich dla żydów. Wniosek ten omówiliśmy obszernie w sobotnim numerze naszego pisma.

Natomiast, jak już donosiliśmy, Rada Adwokacka z niezrozumiałych względów nie poddała pod obrady drugiego wniosku adwokatów Polaków w sprawie bezprawnego używania imion chrześcijańskich przez adwokatów żydów.

JEDNA LISTA POLSKA

Przy wyborach do władz zgłoszono trzy listy kandydatur. Adwokaci Polacy zajęli jednolite stanowisko, zgłaszając imieniem Związku Adwokatów Polskich wspólną listę uzgodnioną ze wszystkimi polskimi zrzeszeniami adwokackimi: Narodowe Zrzeszenie Adwokatów, Koło Adwokatów R. P., Klub Adwokatów i Związek Prawników Kresowców.

Z listy tej kandydują: do Naczelnej Rady Adwokackiej —Janczewski Stanisław, do Warszawskiej Rady Adwokackiej — Czarkowski Jerzy, Golkontt Jan, Miedzianowski Władysław, Peszyński Stanisław, Rabski Janusz, Radlicki Ignacy, do Sądu Dyscyplinarnego: Dmowski Eugeniusz, Krysa Jan, Niedzielski Marian, Ostaszewski Tadeusz i Tyrchowski Wacław.

FOŁKSFRONT RAZEM Z ŻYDAMI

Drugą listę grupującą szabesgojów i żydów zgłosiło tak zwane „Porozumienie Demokratyczne". Figurują na niej nazwiska adwokatów: Nagórskiego, Barcikowskiego, Kopankiewicza, Korbońskiego, Święcickiego, Berensa, Blocha ,Orzęckiego i Rogowskiego. Wreszcie z trzecią listą wystąpiło żydowskie Stowarzyszenie Adwokatów.

O ścisłej łączności listy „Porozumienia Demokratycznego" i listy żydowskiej najlepiej świadczy fakt, że na 6 wolnych miejsc do Rady Adwokackiej, lista „Porozumienia Demokratycznego" wystawiła tylko 4 kandydatury, a lista żydowska 2, co zapewnia obu listom poparcie wszystkich żydów i solidaryzujących się z nimi szabesgojów.

GHETTO NA SALI

Na zgromadzenie przybyło około 2 tysięcy adwokatów. Adwokaci Polacy zajęli miejsca po prawej stronie sali, po lewej zaś umieściło się ghetto żydowskie.

O godz. 10.20 otworzył zebranie dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej, adw. Leon Nowodworski, na którego wniosek wybrano prezydium zgromadzenia, w składzie następującym: przewodniczący adw. Szurlej, zastępca przewodn. adw. Skoczyński, asesorzy adw. adw. Borzęcki, Golkontt, Jarosz, Jurkowski, Niedzielski i żyd Rosenstadt Bolesław (?!), sekretarze — adw. adw. Bartczak i Muszalski.

Po objęciu przewodnictwa, adw. Szurlej udzielił głosu dziekanowi Leonowi Nowodworskiemu, który w dłuższym przemówieniu omówił działalność Rady Adwokackiej w okresie sprawozdawczym, poświęcając szczególną uwagę sprawie projektowanej zmiany prawa o ustroju adwokatury. Następnie członek Rady Adwokackiej, adw. Słoński złożył sprawozdanie z działalności finansowej Rady. Część sprawozdawczą zakończyło sprawozdanie delegata do Rady Naczelnej p. dziekana Jana Nowodworskiego.

DEKLARACJA NAR. ZRZESZENIA ADWOKATÓW

W dyskusji pierwszy zabrał głos adw. Jan Optat - Sokołowski, składając imieniem Narodowego Zrzeszenia Adwokatów deklarację stwierdzającą, że napływ żydów do adwokatury stale wzrasta i że tym samym coraz groźniejszym staje się niebezpieczeństwo całkowitego zalewu palestry przez żydów. Ustawowe uregulowanie składu narodowościowego adwokatury nie posuwa się dotychczas naprzód, a tymczasem interes narodu polskiego wymaga jak najszybszego i całkowitego zamknięcia list adwokackich i aplikanckich dla żydów. Przemówienie adw. Sokołowskiego, adwokaci - Polacy przyjęli oklaskami.

Adw. Kozielski (Sosnowiec) uważa, że o pewnych kwestiach należy mówić wyraźnie. Mówca zarzuca dziekanowi Leonowi Nowodworskiemu, że na swym urzędowym stanowisku nie wprowadzał w czyn swej zeszłorocznej deklaracji w sprawie polskości adwokatury.

OŚWIADCZENIE DZIEKANA NOWODWORSKIEGO

W odpowiedzi p. dziekan L. Nowodworski stwierdza, że przy każdej sposobności, m. in. na konferencji zwołanej w roku bież. przez p. ministra sprawiedliwości dawał wyraz swemu przekonaniu, że rozwiązanie sprawy żydowskiej w adwokaturze jest zagadnieniem palącym. P. dziekan oświadcza, że jedynie ze względów formalnych nie podpisał zgłoszonego na obecne zgromadzenie wniosku w sprawie żydowskiej, ale że z treścią jego całkowicie się solidaryzuje.

W dalszym ciągu obrad walnego zebrania warszawskiej Izby Adwokackiej, adw. Bielawski uzasadniał wniosek o zamknięcie dopływu żydów do adwokatury.

ZAJŚCIA I WYBORY

Po złożeniu tego wniosku, na trybunę wszedł żyd adw. Hartglas i wśród wrzawy i protestów adwokatów Polaków zgłosił wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem adw. Bielawskiego. Na sali przewodniczący nie mógł uspokoić gwałtownych protestów oburzonych do głębi adwokatów Polaków.

W chwili pełnej napięcia i podniecenia, adw. Nagórski, czołowy kandydat żydofołksfrontu uderzył pięścią w skroń adwokata Suchodolskiego, kawalera orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Na sali wynikła nieopisana wrzawa. Adwokaci - Polacy oburzeni do głębi bezczelnym napadem na jednego z najbardziej zasłużonych przedstawicieli palestry polskiej, wyrzucili za drzwi adw. Nagórskiego i zepchnęli go ze schodów.

Dopiero po dłuższej przerwie, przewodniczącemu udało się wznowić obrady. W wyniku głosowania, do Naczelnej Rady Adwokackiej wybrany został adw. Nagórski, kandydat żydów i fołksfrontu, do Okręgowej Rady Awokackiej czterej kandydaci „fołksfrontu".

W chwili zamykania numeru trwa głosowanie na dwóch członków Adwokackiej Rady Okręgowej, oraz czterech członków Sądu Dyscyplinarnego.

Zakaz odbycia odczytu „ABC" w Wyszkowie

Zapowiedziany na dzień 28 b. m. odczyt redakcji ABC w Wyszkowie z powodu zakazu starostwa nie odbędzie się.

Uprzednio władze zawieszały odbycie odczytów ABC, na których omawiane są zasady, ruchu narodowo - radykalnego, w Poznaniu , Katowicach, Łomży i Płocku.

W dniu 7 b. m. redakcja ABC urządziła w Wyszkowie odczyt, który zgromadził 1.500 osób i wywołał duży entuzjazm oraz wywierał zainteresowanie wśród szerokich rzesz miejscowego społeczeństwa ruchem narodowo-radykalnym. Spokój zarówno przed odczytem, jak też i po odczycie nigdzie nie został zakłócony. Dlatego zastanawia zakaz powtórnego odbycia w Wyszkowie odczytu, który był organizowany na skutek życzeń i próśb miejscowego społeczeństwa.

Ppłk. Tomaszewski komendantem Legii Akademickiej

PAT donosi:

Minister Spraw Wojskowych mianował ppłk. dypl. Tadeusza Tomaszewskiego organizatorem i komendantem warszawskiej legii akademickiej, którą władze wojskowe tworzą dla celów przysposobienia i doskonalenia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni.

W dzień św. Mikołaja „ABC" dla dzieci

W dn. 6 grudnia, jako w dzień św. Mikołaja, patrona dzieci, numer „A B C" będzie zawierać bogaty dział dla dzieci, pisany w sposób dostępny dla umysłowości dziecięcej.

Sąd uniewinnił Olejniczaka

z zarzutu kierowania napadem na pochód „Bundu"

Przy ogromnym napływie publiczności na sali nr. 1 Sąd Okręgowy pod przewodnictwem prezesa Posemkiewicza ogłosił w sobotę wyrok w procesie Janusza Olejniczaka, członka b. ONR i Związków Narodowo - Radykalnych Młodzieży oskarżonego o kierownictwo bojówką, która dokonała napadu na pochód żydowsko - socjalistyczny „Bundu".

Mocą wyroku Janusz Olejniczak został uniewinniony. W motywach ustnych, ogłoszonych bezpośrednio na rozprawie, Sąd podkreślił, że nie dał wiary zeznaniom kilku świadków żydów, którzy rzekomo mieli rozpoznać w Olejniczaku jednego z uczestników napadu. Zeznania te, jako sprzeczne z sobą wzajemnie się wykluczają i nie mogą służyć jako podstawa dla ustalenia winy oskarżonego, tym bardziej, że przeciwwagą ich są zeznania innych świadków, którzy w krytycznym czasie widzieli Olejniczaka w innej części miasta. Sąd w tych warunkach dał wiarę zeznaniom świadków odwodowych, gdyż wyjaśnienia ich były z sobą zgodne i logiczne.

Po ogłoszeniu wyroku Sąd natychmiast polecił zwolnić Olejniczaka z więzienia, w którym przebywał od pierwszych dni maja. Przemówienia stron podajemy wewnątrz numeru.

Adw. Szumański skazany

W sobotę o godz. 5.30 po południu Sąd Grodzki ogłosił wyrok w sprawie adw. Szumańskiego, oskarżonego o znieważenie ministra sprawiedliwości.

Sąd uznał wszystkie zarzuty, stawiane adw. Szumańskiemu w akcie oskarżenia za udowodnione i skazał go na 6 miesięcy więzienia i 1500 zł. grzywny.

Moskwa w Paryżu

Raz po raz jesteśmy alarmowani z Francji wiadomościami, które na pierwszy rzut oka wydają się niezrozumiałe. Swobodne grasowanie G. P. U. w Paryżu i porywanie generałów z emigracji rosyjskiej, to znowu procesy i skandale wśród narodowców francuskich, jak ostatnie sprawy płk. de la Rocque, to wreszcie przemówienie ministra marynarki wygrażające Włochom. A w końcu najefektowniejszy pokaz sprawności policji politycznej, wykrycie spisku „rewolucyjnego" nacjonalistycznego i aresztowanie jego przywódców z generałem Duseigneur.

Nieuprzedzonemu obserwatorowi wydawać by się mogło, że we Francji buńczuczny nacjonalizm, czyli „faszyzm", gotuje się do skoku i tylko powstrzymują go od zamachu stanu pełni poświęcenia obrońcy republiki i demokracji. Wydawać by się mogło, że rząd radykalno - socjalistyczny z „bratem" Chautemps i Leonem Blumem na czele — to przedstawiciele porządku, ładu i szlachetnych tradycyj francuskich, ta strażnicy niezależności polityki francuskiej, gdy ci rzekomi „faszyści", nieodpowiedzialnie zmierzają do zaprzęgnięcia Francji w jarzmo interesów niemieckich, czy włoskich.

A tymczasem w dzisiejszej Francji dzieją się rzeczy, o których się nie śniło filozofom. Po skandalu Stawiskiego, po zamordowaniu sędziego Prince'a należało przypuszczać, że kompromitacja masonerii jest tak wielka, że zagrozić musi jej panowaniu nad Sekwaną. Rzeczywistość nie usprawiedliwiła tych przewidywań i okazało się, że osłanianie złodziei i oszustów przez wysoko postawionych „braci" nie powoduje bynajmniej utraty ich wpływów. Na tle wzburzenia opinii publicznej skandalami, ugruntował się we Francji rząd frontu ludowego. Brzmi to absurdalnie, niemniej przeto jest prawdą.

Pewien Francuz - nacjonalista, z którym niedawno miałem sposobność rozmawiać, na pytanie o organizację czynników narodowych w dzisiejszej Francji, dał mi wymowną odpowiedź: obóz „prawicowy" we Francji nie posiada żadnej organizacji i jest rozbity na szereg zwalczających się partyj; jedyną sprawną organizacją we Francji, jest partia komunistyczna.

I tak jest istotnie. To widać na każdym kroku. Cała polityka Paryża idzie pod jej naciskiem. Można w przenośni powiedzieć, że ministrem spraw zagranicznych i ministrem spraw wewnętrznych rządu Chautemps — Blum, jest dzisiaj Komintern.

Niech nas nie mylą odkrycia policji paryskiej i aresztowania generałów. Pamiętamy z własnego doświadczenia, jak to w 1922 r., gdy w Polsce na skutek przewrotu we Włoszech wzmogły się nastroje faszystowskie o podłożu narodowym, pojawiła się nagle, jak z pod ziemi, jak na zamówienie, spiskowa organizacja Pogotowia Patriotów Polskich (t. zw. P. P. P.) i poczęła w sposób teatralny i krzykliwy zaprzysięgać tłumy w podziemiach kościołów i na nocnych zbiórkach. Kierowali nią jacyś tajemniczy ludzie, nikomu nie znani. I potem nagle nastąpiły aresztowania i cała głupota i płytkość organizacji „faszystowskiej" wyszła na jaw ku niepomiernej radości żydów i socjalistów. Przewrót faszystowski w Polsce w imię haseł narodowych został ośmieszony i skompromitowany doszczętnie. Temu należy zawdzięczać, że przewrót przeciw „sejmowładztwu" pod płaszczem haseł faszystowskich, mógł być dokonany w maju 1926 r. w ścisłym sojuszu z P. P. S. i ówczesną lewicą.

Wykryte dziś francuskie P. P. P. będzie — być może — pomostem, po którym wejdzie w bramy Paryża przewrót socjalistyczno - komunistyczny. A wtedy mowa ministra marynarki w Tulonie, grożąca Włochom zniszczeniem, nabierze realnego sensu.

Pacyfizm i materializm przeciętnego Francuza może zostać wystawiony na niespodziewane próby. Albowiem Moskwa rządzi dziś w Paryżu coraz śmielej, coraz bardziej niepodzielnie.

T. G.

Surowy wyrok na szajkę trucicieli

KIELCE, 27. 11. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Ostrowcu po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko szajce trucicieli ogłosił wyrok, na mocy którego Jan Stępień skazany został za otrucie swej żony na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich oraz za udział w otruciu Fryziela na 10 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich łącznie na karę dożywotniego więzienia i dożywotnią utratę praw.

Wiktoria Fryzielowa za otrucie męża skazana została na 15 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10-ciu. Polezajew za udział w otruciu Stępieniowej na 8 lat więzienia. Marię Gurgulową z powodu braku dowodów winy sąd uniewinnił.

Kronika prowincjonalna

BIAŁYSTOK

11 OFIAR WŚCIEKŁEGO PSA

W centrum miasta wściekły pies pokąsał 11 osób, które poddano szczepieniu ochronnemu.

GDYNIA

RYBAK UTONĄŁ

Podczas połowu ryb utonął w Bałtyku rybak, Jan Muza z Kuźnicy.

Z INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Instytutu Bałtyckiego.

Na posiedzeniu uchwalono program działalności oraz akcji wydawniczej Instytutu na najbliższy okres czasu.

GRODNO

UROCZYSTOŚĆ W DRUSKIENIKACH

W niedzielę 21 bm. Druskieniki obchodziły uroczyście 10-lecie poświęcenia sztandaru miejscowego Kat. Stow. Młodzieży. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz, oraz całe społeczeństwo katolickie. Na uroczystość przybyła młodzież z kilku pobliskich miejscowości oraz z Grodna. Szczególnie owacyjnie witany był przez młodzież przedstawiciel wojska — porucznik KOP-u.

KSM w Druskienikach pod opieką p. Lusyka, ks. Proboszcza wysoko dzierży sztandar polskości i katolicyzmu na rubieżach Ojczyzny. (H).

KRAKÓW

CZYTELNIE T. S. L.

Dla uczczenia tegorocznego Święta Niepodległości pierwsze koło T. S. L. w Krakowie otworzyło w 36 miejscowościach powiatu krakowskiego czytelnie, bogato zaopatrzone w książki. Nowo otwarte czytelnie spełniać będą dalszą pracę oświatową na wsi polskiej.

KURS WIEDZY RELIGIJNEJ W KRAKOWIE

W dniu 29 listopada b. r. ks. dziekan Wydziału Teologicznego U. J. dr. Władysław Wicher dokona otwarcia kursu wiedzy religijnej na U. J. Kurs obejmie podstawowe zagadnienia filozofii chrześcijańskiej, apologetyki i Pisma Świętego. Wykłady odbywać się będą dwa razy tygodniowo.

LWÓW

ZBIÓRKA NA KOŚCIÓŁ

Komitet budowy kościoła OO. Karmelitów Bosych na Peresenkówce urządza w niedzielę 28 bm. zbiórkę uliczną i po lokalach na dokończenie kościoła.

KURSY P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż we Lwowie organizuje w najbliższych dniach kursy z zakresu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach dla ogółu, pierwszeństwo jednak mają członkowie P. C. K. Zgłoszenia i bliższe informacje w sekretariacie P. C. K. przy ul. Zyblikiewicza 47.

BESTIALSKI ŻYD

W folwarku Lewandówka, który dzierżawił Wojciech (!) Muskatenblith policja stwierdziła bestialskie obchodzenie się z końmi, głodzenie i bicie koni.

Ostatnio st. post. Bemacki stwierdził, że w Lenartówce fornale dobijali kłodami konia, który padł z głodu w stajni.

ŚLĄSK

ZATARG ZAROBKOWY

(B) W Komisji Arbitrażowej w Katowicach odbyła się konferencja w związku z zatargiem zarobkowym o płace urzędników, zatrudnionych w tartakach ks. Pszczyńskiego w Murckach i Kobiorze, oraz w dobrach i nadleśnictwach książęcych. Po wysłuchaniu stron, konferencję odroczono. Komisja postanowiła zwrócić się do władz sądowych i skarbowych z prośbą o wyjaśnienie, kiedy nastąpi zniesienie zarządu przymusowego zakładów i dóbr ks. Pszczyńskiego. Równocześnie zamierza się zasięgnąć informację, które z zakładów wzgl. dworów pozostaną w przyszłości w administracji książęcej. Jak wiadomo część majątków ma bowiem przejść na własność Skarbu Państwa.

WILNO

NIE BĘDZIE GHETTA NA RYNKU

Na ostatnim posiedzeniu Rada Miejska zaakceptowała uchwałę magistratu odrzucającą wniosek radnych narodowców o wprowadzenie na rynkach wileńskich osobnych miejsc dla handlarzy żydów.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 16. „Człowiek pod mostem". godz. 20: „Bęben".

TEATR WIELKI: godz. 15 „Wiecz na tęsknota". Godz. 20: „Czterech gburów".

KINA

APOLLO: „Ku Wolności".
CORSO: „Samochód nr. 99"
GLORIA: „Płomienne serca".
GWIAZDA: „Tajemnica starego zamku".
METROPOLIS: „Ku Wolności".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Śluby ułańskie".
RENAISSANCE: „Zamek tajemnic".
SŁOŃCE: „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny".
ŚWIT: „Promienie zagłady".
WILSONA: „Allotria".

ZASZCZYTNA NOMINACJA

Ks. kanclerz Franciszek Jedwabski mianowany został przez Ojca Św. Piusa XI kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej. Redakcja nasza przyłącza się do licznych życzeń z okazji zaszczytnej nominacji.

POZNAŃ BEZROBOTNYM

Miejski Komitet Obywatelski w Poznaniu ustalił budżet na pomoc zimową dla bezrobotnych w kwocie 1,107.451 zł. Pomoc udzielana będzie w czasie od 1 grudnia br. do 30-go kwietnia 1938 roku.

DZIEŃ PODCHORĄŻEGO

W niedzielę o godz. 12-ej w sali kinoteatru „Słońce" odbędzie się akademia listopadowa, zorganizowana staraniem kursu podchorążych przy pułku im. Króla Karola II. W poniedziałek o godzinie 11 min. 15 odbędzie się na placu Wolności zaprzysiężenie podchorążych. Ludność m. Poznania zgotuje młodzieży podchorążackiej manifestacyjne powitanie. (hs.).

CO Z KONSERWATORIUM MUZYCZNYM?

Od długiego już czasu mówi się i pisze o konieczności ulokowania Poznańskiego Konserwatorium Muzycznego w odpowiednim gmachu. Wszystko kończyło się na obietnicach ze strony Ministerstwa WR i OP. Od początku bieżącego roku szkolnego wykłady się odbywają, a uczelnia stała się bezdomną. Kilkuset słuchaczy Konserwatorium znajduje się w bardzo przykrej sytuacji spowodu niemożności kontynuowania studiów, gdyż sprawa uzyskania lokalu w gmachu PKO znowu przycichła. Opinia publiczna domagać się musi natychmiastowego załatwienia sprawy. (hs)

NOCNY TRAMWAJ

Dyrekcja Poznańskiej Kolei Elektrycznej zamierza uruchomić w styczniu nocne tramwaje na liniach Dębiec — Górczyn i Sołacz — Gródka. Cena biletu wynosić będzie 40 groszy, a tramwaje kursować będą co 30 minut. (hs).

SEKCJA AKADEMICKA ZWIĄZKU POLSKIEGO

W piątek dn. 26 bm. odbyło się zebranie organizacyjne sekcji akademickiej Koła Związku Polskiego w Poznaniu. W pracach sekcji bierze specjalny udział młodzież studiująca na Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. (hs).

LISTOPAD	SŁOŃCE	
28	Wschód	Zachód
	7—5	15—3:
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	1—23	12—17
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	8—1	8—9

Dziś św. Mansweta
Jutro św. Saturnina

Wywłaszczenie ludności polskiej w Małopolsce

postępuje 8 razy prędzej

niż przez pruską komisję kolonizacyjną

Społeczeństwo polskie południowo - wschodnich województw pokładało wielkie nadzieje w ustawie rolnej najpierw z r. 1920, w ustawie wykonawczej z 28.XII 1925 r., wychodząc ze słusznego założenia, że pojęcie własności rolnej łączy się ściśle z wolą obrony tej roli, przez jej właściciela na wypadek obrony państwa przed nieprzyjacielem. Pierwsza ustawa nie, zapomniała przede wszystkim o inwalidach armii polskiej oraz o tych, którzy w niej szczególnie zasłużyli się, dając podstawę t. zw. kolonizacji wojskowej.

Niewątpliwie, pierwsze lata zapisały na poczet parcelacji i kolonizacji liczne plusy, ale wykonanie samej ustawy od pierwszej chwili niedomagało pod względem finansowym i organizacyjnym. Do roku 1930 powstało zaledwie 8000 wojskowych osad na 30 tys. byłych wojsk. zakwalifikowanych przez Min. Spraw Wojsk. do należnych im działek (w/g obliczeń prof. Romera.).

BEZTROSKA

Nie brano pod uwagę wcale problemu kolonizacyjnego, tak jak gdyby ten problem dla obrony granic państwa nie przedstawiał wielkiego znaczenia. Ta beztroskliwość objawiała się szczególnie tam, gdzie obszary parcelacyjne zamieszkane są przez Ukraińców. Okres ten, to okres spekulacji ziemią, czego dowodem fakt, że w okresie dziesięciolecia łupem spekulacji padło w/g prof. Romera około 227 tys. ha ziemi.

GŁÓD ZIEMI

Pomimo, że ustawa z 1925 zawiera zastrzeżenie: że minister może zarządzić, aby cały obszar parcelacyjny został przeznaczony na sprzedaż kandydatom z pośród mieszkańców okolic szczególnie przeludnionych... a wskazanych przez ministra nie wiele z tych uprawnień korzystano, przeciwnie, jeden z ministrów w/g relacji Diła Nr. 279 z roku 1936 na konferencji z przedstawicielami ukraińskiego świata gospodarczego zaznaczył, że: „O kolonizacji terenów wschodnio - galicyjskich nie może być mowy, gdyż on minister — sam się przekonał podczas swojej podróży po kraju, jaki tu głód ziemi panuje".

UKRAIŃSKIE TERYTORIUM

O ile za tym do roku 1927 Ukraińcy nawet nie marzyli o tym, by się im coś dostało z parcelacji na co zresztą byli przygotowani, rozumując słusznie, że Państwo rozparceluje przeznaczone tereny tylko Polakom, ograniczyli się tylko do manifestacyjnych sprzeciwów przeciw ustawie.

Skoro za tym ze strony czynników miarodajnych padły słowa, że o kolonizacji nie może być mowy, wtedy Ukraińcy do sprawy reformy rolnej ustosunkowali się już nie tylko pod kątem wyłącznie zaspokojenia terytorialnego, ale „nacjonalnego" głodu ziemi. Wtedy to ze strony Ukraińców pada hasło nawet na publicznych wiecach, że Polska ma dosyć miejsca dla swoich kolonistów i nie potrzebuje rozmieszczać ich na Ziemi Czerwieńskiej, która stanowi „nacjonalne ukraińskie terytorium".

WYWŁASZCZENIE POLAKÓW

„W okresie pierwszym t. j. od 1919—27 mimo oficjalnej bierności pisze prof. Romer — reforma rolna przyniosła polskości poważne korzyści, gdyż z zapasu ziemi dostarczonej do parcelacji, 75 proc. przeszło w ręce polskie, a 25 proc. w ręce ruskie — to już w okresie 2-gim od 1927—35 prof. Romer określa nabytki ruskie z parcelacji w woj. lwowskim na 72 tys. ha, polskie tylko na 31 tys. ha. W woj. tarnopolskim ruskie na 102 tys. ha, polskie na 52 tys. ha, w woj. stanisławowskim ruskie na 39 tys. ha, polskie na 13 tys. W sumie Rusini zdobyli z parcelacji 213 tys. Polacy tylko 96 tys. ha ziemi".

Zaś w/g prof. Zierhoffera tak wygląda paralela: „Pruska Komisja Kolonizacyjna zdążyła w ciągu 27 lat (1886—1912) zmniejszyć polski stan posiadania o 113 tys. ha. Ponieważ straty polskiego stanu posiadania, tylko w trzech województwach wyniosły w ciągu 7 lat 200 tys. ha, stąd wniosek, że wywłaszczenie Polaków w państwie polskim dokonuję się w ośmiokrotnym tempie, pracy pruskiej komisji kolonizacyjnej".

T. K.

Awanturnica napadła na sąsiadki

Zacięte boje na ul. Siennej

Lokatorzy olbrzymiej posesji 2-podwórzowej, przy ul. Siennej 38, zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami dwóch walczących na podwórzu kobiet: Kazimiery Osińskiej, żony kierowcy i Kazimiery Świderskiej, kontrolnej. Ostatnia, mszcząc się, że Osińska zabrania mężowi swemu, Henrykowi przychodzić do niej, rzuciła się na swą przeciwniczkę, bijąc butelką od wódki, a następnie porwała za włosy. Gdy napadnięta również schwyciła Świderską za włosy, ta zaczęła bronić się żyletką, zadając liczne rany na twarzy i rękach. Ponieważ rozdzielenie walczących kobiet było niemożliwe, jedna z sąsiadek oblała je wodą. Odniosło to pożądany skutek. W godzinę później Świderska przechodząc przez podwórze, wyjęła z mufki butelkę od wódki i ugodziła nią w głowę Aleksandrę Rucińską, krawcową, która stawała w obronie Osińskiej. Gdy napadnięta wszczęła alarm, z mieszkań wybiegły sąsiadki, uzbrojone w wałki, pogrzebacze i szczotki, pragnąc dokonać samosądu nad awanturnicą. Świderska ratując się ucieczką, pobiegła do 6-go komis. Uprzedziła ją Rucińska i zameldowała o zbrodniczej napaści. Awanturnicę osadzono w areszcie. Do komis. przyjechał lekarz Pogotowia, który udzielił pomocy Osińskiej, Rucińskiej i Świderskiej.

Zginął pocztylion z pieniędzmi

Ucieczka czy zbrodnia?

Stanisław Kowalczyk (Przemysłowa 9) pocztylion urzędu „Warszawa 2", wyszedł z domu do pracy w dniu 23 bm. i więcej nie wrócił. Zaniepokojona rodzina złożyła zameldowanie w policji.

Dochodzenie ustaliło, że Kowalczyk w dniu zaginięcia, po pracy, otrzymał w kasie urzędu „Warszawa 2" 600 zł. tytułem pożyczki. Po opuszczeniu miejsca pracy K. odwiedził swoich kuzynów przy ul. Mariensztadt, po czym zauważono jak wsiadł do taksówki i odjechał w stronę śródmieścia. Od tej chwili wszelki ślad po Kowalczyku zaginął. Policja rozesłała telefonogramy i listy gończe. Prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Kronika śląska

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Na szosie raciborskiej obok miejscowości Radoszowy w czasie wymijania wozu wpadła do rowu głębokości 5-ciu metrów taksówka, w której znajdowało się 5-ciu pasażerów. Taksówka uległa zupełnemu strzaskaniu. Szofer i jego pomocnik oraz żona i córka doznali tak ciężkich obrażeń, że zostali przewiezieni w beznadziejnym stanie do szpitala.

TRAGICZNY WYPADEK W ELEKTROWNI

W elektrowni „Mikołaj" w Rudzie Śląskiej spadła z wysokiego stropu żelazna rura i zmiażdżyła obie nogi 54-letniemu robotnikowi, Bolesławowi Zimkowi. Zimek przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią.

MATKA I CÓRKA POD ROWEREM

Wczoraj popołudniu 23-letni Franciszek Strzyż, ślusarz z Łagiewnik (kolonia Hubertus 7), jadąc szybko i nieostrożnie rowerem lewą stroną ulicy Marsz. Piłsudskiego w Chropaczowie najechał na Gertrudę Kozlin i jej 6-letnią córeczkę, skutkiem czego obie odniosły ogólne obrażenia. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie Polskiego Czerwonego Krzyża.

Tragiczny wypadek znanego chirurga

WILNO, 27. 11. W Grodnie uległ nieszczęś. wypadkowi znany chirurg, dr. Śleszyński. Dr. Śleszyński usiłował uruchomić korbą silnik samochodu, który stał z włączonym biegiem. Samochód ruszył i przejechał dr. Śleszyńskiego, który doznał kilku ran głowy, zmiażdżenia ręki i ogólnych obrażeń.

1 grudnia początek obrad nad budżetem

Obniżka podatku specjalnego

4.558 milionów wynoszą wydatki państwa

W sobotę szef Biura Prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Paczoski wręczył marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenie p. Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji zwyczajnej. Równocześnie wpłynął do Sejmu preliminarz budżetowy i projekt ustawy skarbowej na rok 1938/39.

O 120 MILIONÓW WIĘCEJ

Ustawa skarbowa zawiera wydatki i dochody państwa, zamykające się po obu stronach ogólną sumą 2.447 milionów z nadwyżką w sumie 86 tysięcy złotych. W porównaniu z budżetem na rok bieżący (po uwzględnieniu kredytów dodatkowych uchwalonych na sesji nadzwyczajnej) nowy preliminarz jest wyższy po obu stronach o 120 milionów złotych.

NOWE STAWKI PODATKU SPECJALNEGO

Na mocy nowego preliminarza podatek specjalny ulega obniżce. Wynagrodzenia do 150 zł. miesięcznie, które opłacały dotąd 7 proc. podatku, zostają zupełnie zwolnione. Przy uposażeniach do 200 zł. podatek będzie zniżony z 9 na 3 proc. do 250 — z 10 na 5 proc. do 500 — z 11 na 8 proc. do 1000 — z 14 na 11 proc. Przy wyższych uposażeniach stopa podatku nie ulega zmianie i wynosi, jak dotąd, do 2000 zł., 17 proc. powyżej 2000 zł. 25 proc.

Przy wynagrodzeniach w przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie podatek specjalny będzie też zredukowany. Uposażenia do 165 zł. które dotychczas opłacały 5,5 proc. będą zwolnione, przy uposażeniach do 220 zł. stopa podatku ulega obniżce z 7 na 2 proc., ponad 220 — 560 zł. — 5 proc. (dotychczas 8), od 560 — 1150 zł. 7 proc. (dot. 10), od 1150 do 2350 — 10 proc. i ponad 2350 zł. — 15 proc.

OBJAŚNIENIA

Nowy preliminarz budżetowy, poza dotychczasowymi cyframi porównawczymi za ubiegłe 3 lata, zawiera nowość pod postacią tak zw. objaśnień ogólnych, zawierających opis działalności poszczególnych resortów i podstawę prawną tej działalności, organizację jednostek administracyjnych, wchodzących w skład danego działu budżetu i krótki opis czynności dokonanych w roku budżetowym 1936/37.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że podobnie jak w latach poprzednich, preliminarz budżetowy zawiera przelewy z tytułu podatku dochodowego od uposażeń urzędniczych i opłat emerytalnych. Jest to stwierdzenie oficjalne, że urzędnicy państwowi poza podatkiem specjalnym opłacają także podatek dochodowy.

JAKIE WYDATKI ZWIĘKSZONO?

Dane cyfrowe dotyczące zwiększenia wydatków w porównaniu z rokiem bieżącym były już podane oficjalnie po uchwaleniu nowego preliminarza przez Radę Ministrów. Zwiększeniu ulegają wydatki: na wojsko o 32 miliony, oświatę o 27 mil., rolnictwo o 17 mil., sprawy wewnętrzne o 14 mil., drogi o 20 mil., renty inwalidzkie o 7 milionów, długi o 4 miliony, a nawet i emerytury o 3 miliony.

4558 MILIONÓW

Należy zaznaczyć, że suma globalna budżetu 2.447 milionów jest sumą netto, obejmującą tylko dochody i wydatki administracji, a z przedsiębiorstw monopoli i funduszów tylko wpłaty do skarbu, lub dopłaty ze skarbu. Pełny budżet brutto (bez przedsiębiorstw skomercjalizowanych) wynosi 4.558 milionów złotych.

DŁUGI — 4763 MILIONÓW

Drugą poza objaśnieniami ogólnymi nowością obecnego preliminarza jest dołączenie do niego zestawienia długów państwowych na dzień 1-go października 1937 roku. Zadłużenie państwa w tym dniu wynosiło 4.763 miliony złotych. Jest to suma o 101 milionów wyższa, niż w dniu 1 października 1936 roku.

Preliminarz stanowi grubą księgę o 1050 stronicach in quarto z kilkudziesięciu tablicami porównawczymi i statystycznymi.

* * *

Marszałek Sejmu zwołał plenarne posiedzenie na środę 1-go grudnia o godz. 11-tej przed południem.

Studenci-żebrakami

Jak wygląda opieka nad młodzieżą w Sowietach

W Sowietach lubią się rozpisywać o niebywałych warunkach stworzonych tam dla pragnącej nauki młodzieży. Wszystko dają za darmo i jeszcze płacą pieniądze, tylo się ucz! Tak wygląda w teorii, a oto jak się rzecz ma w praktyce.

Kilku robotników z zakładów Uralzołoto zostało delegowanych „na naukę" do instytutu gospodarczego w Swierdłowsku. Gdy przyjechali do Świerdłowska, dano im na 7 osób mały pokoik w hotelu. Nie wydano im ani książek, ani pomocy naukowych. Tym bardziej nie dano pieniędzy. Studenci zwrócili się do swych zakładów, skąd według ustawy mieli otrzymywać zasiłki podczas nauki. Nie dostali ani grosza; nie odpowiedziano im nawet na błagalne listy. Nieszczęśliwi studenci, którzy zostali bez grosza i bez chleba w obcym mieście, znaleźli się w okropnej sytuacji i żyją ze wsparć nie o wiele lepiej sytuowanych kolegów oraz z żebraniny na ulicach miasta.

KOLCE BEZ RÓŻ



DOBROCZYŃCA

Jak wiadomo minister Poniatowski translokuje małorolnych chłopów z Galicji w Poznańskie tworząc tam z kolei karłowate gospodarstwa. Poznańczycy są wściekli, nowi osadnicy również, ale w reportażu Wiktora w rządochwalczej „Gazecie Polskiej" wygląda to tak:

Karłowaty gospodarz wznosząc oczy do nieba:

...Opiekują się nami, uczą wszystkiego, dają wskazówki jak nawozić, jak orać, jak siać, jak koło bydląt chodzić, dbają o czystość rasy, nie dadzą samemu nosa utrzyć, zakładają sady...

Poznańskie było dotąd nie najwyżej pod względem kultury rolniczej stojącą dzielnicą, ale dziką, bezludną pustynią. Dopiero minister Poniatowski zaczyna ją cywilizować.

A INNI?

Okazało się, że jedyny Polak występujący w obronie uboju rytualnego — Zaderecki — był łapownikiem żydowskim i całą akcję prowadził jedynie w celach zarobkowych. Teraz, gdy kwestia uboju jest przesądzona, gdy Zaderecki stał się niepotrzebny, żydzi sami go zdemaskowali.

W innych kwestiacch chałatowych (np. ghetto ławkowe) jest też paru Polaków wysługujących się żydom. Kiedy się dowiemy od żydów ile im za to płacą? (kol.).

NOWE DZIENNIKI A MUZYKA

W tych dniach jeden z nowopowstałych dzienników anonsował swoje powstanie orkiestrami załadowanymi w ciężarówkach. Zespoły jak łatwo się domyśleć grały na mistrzowskim poziomie. W sferach muzycznych zapanowało przekonanie, że muzykalność Warszawy wzrastać będzie proporcjonalnie do ilości nowopowstających dzienników. T-wo ochrony zwierząt nie pojmując doniosłego znaczenia umuzykalnienia stolicy wniosło do Magistratu w obronie kotów.

Czy to prawda p. wojewodo?

Wyciąg z urzędowego rejestru

Przytaczam dokumenty i oświadczenie

W numerze z dn. 25 bm. zamieściliśmy za „Dziennikiem Bydgoskim" historię działki osadniczej, którą obecny wojewoda wołyński, p. Henryk Józewski uzyskał dla swego teścia, dr. Henryka Boleskiego, na imię rozstrzelanego w roku 1920 swego szwagra, podchorążego POW. Jerzego Boleskiego.

WYCIĄG

W dniu dzisiejszym zdołaliśmy uzyskać wyciąg z zeszytu zatytułowanego: „Lista zatwierdzonych w pierwszym roku (do lipca 1922) wykonania ustawy z 17. XII. 1920 i skierowanych do powiatu krzemienieckiego celem uskutecznienia nadziału ziemi".

Zeszyt ten zawiera 74 strony, na str. 66-tej pod pozycją nr. 630 znajduje się zapis następującej treści:

L. p.	Szarża	Imię i Nazwisko	Przydział do gminy	Dokładny adres stale zamieszkały	Ilość posiadanej ziemi	Z jakiego oddziału pochodzi	P. K. U. przy jakiej jest formacji	Kwalifikacje do otrzymania ziemi	Świadectwo kwalifikacyjne z której komisji kwalifikacyjnej	Zawód	Ranny dekorowany inwalida	Kawaler, żonaty ilość członków rodziny	Z jakiego D.O.K. przedstawiony	Kto gospodaruje na działce	Uchwała Pow. Komisji Nadawczej	Nr. działki, majątek, gmina, wieś	Opinia Powiatowej Komisji Nadawczej o stanie zagospodarowania i zachowania się osadnika	UWAGI
630	podchorąży	Dr. Henryk Boleski	Warszawa	—	—	—	Warszawa	datmo	143 POW.	—	Virtuti Militari	2 osoby	PO.W.	sam	11.V.1922 Protokuł Nr. 12	Nr. 9 Butyń II 23 ha	—	—

Wyciąg ten wymaga pewnych objaśnień. W rubryce 2 uwidoczniono jako szarżę wojskową „podchorąży". Otóż dr. Henryk Boleski nigdy nie był podchorążym, natomiast podchorążym POW był syn jego, a szwagier wojew. Józewskiego — Jerzy Boleski.

W rubryce zatytułowanej „świadectwo kwalifikacyjne —z której komisji kwalifikacyjnej" widnieje zapis „143 POW". Jak wiadomo z zeznań dr. Rytla, dr. Henryk Boleski nie był członkiem POW, był nim natomiast Jerzy Boleski. To samo da się powiedzieć o rubryce następnej, w której uwidoczniono odznaczenie orderem Virtuti Militari. Kawalerem orderu Virtuti Militari był Jerzy Boleski, a nie Henryk Boleski. Natomiast zgodna jest z rzeczywistością rubryka następna, dotycząca stanu rodzinnego. Rzeczywiście dr. Boleski miał na swoim utrzymaniu dwie osoby: to jest żonę i córkę (obecną żonę wojew. Józewskiego). Gdyby chodziło tu o Jerzego Boleskiego, to w takim razie w rubryce tej musiałby być zapis „trzy osoby", t. j. rodziców i siostrę.

W numerze z dn. 25 bm. oświadczyliśmy, że oczekujemy wyjaśnienia ze strony wojewody Józewskiego. Wyjaśnienie to nadeszło:

WYJAŚNIENIE WOJ. JÓZEWSKIEGO

Sprawa nadania osady ś. p. d-rowi Henrykowi Bolewskiemu, ojcu mojej żony i ś. p. Jerzego Bolewskiego członka P. O. W., rozstrzelanego przez bolszewików i po śmierci odznaczonego Krzyżem „Virtuti Militari" nie była w y ł ą c z n i e zależną od mego działania, lecz została rozstrzygniętą przez Komisję Kwalifikacyjną osad żołnierskich przy Gabinecie Ministra Spraw Wojskowych w roku 1920/21 i następnie w roku 1920 wyjaśniona następującym dokumentem tejże Komisji.

Warszawa, dn. 26 września 1930 r.

Komisja Kwalifikac. Osad Żołn. przy Gabinecie Ministra Spr. Wojsk. Ldz. 1453/30. Woź.

Do Pana Henryka Józewskiego Wojewody Wołyńskiego w Łucku

Na pismo Pana Wojewody z dn. 24.IX. 1930 r. Komisja Kwalifikacyjna Osad Żołnierskich przy Gabinecie Min. na podstawie posiadanych dokumentów, stwierdza, że nie kwestionuje prawa do bezpłatnego nadziału ziemi ś. p. D-ra Henryka Bolewskiego, na podstawie jego osobistych zasług wyszczególnionych w s p r o s t o w a n i u karty rejestracyjnej Komisji Likwid. POW. na Wschodzie z dn. 25.IX. 1926 r. i piśmie Gen. Juliana Stachiewicza, Szefa Biura Historycznego z dnia 14.III. 1930 r.

Przewodniczący Komisji
Kordjan Zamorski płk. dypl.
Członkowie Komisji:
Sokołowski — mjr. dypl.
Idzikowski — kpt.
Adolf Abram

Omawiana osada po śmierci mego teścia ś. p. dr. Henryka Bolewskiego i ś. p. Matyldy Bolewskiej w roku 1932 przeszła tytułem spadku na moją żonę Julię Józewską i została przez nią tytułem darowizny przeniesiona na własność Zarządu Głównego Zw. Osadników z przeznaczeniem na Sierociniec im. ś. p. dr. Henryka Bolewskiego dla dzieci osadników. Równocześnie na tę samą instytucję przelałem tytułem darowizny moją własną osadę. Od tego czasu ani w moim, ani w żony mojej posiadaniu obie powyższe osady nie znajdują się. Uważamy działki za wyłączną własność Zarządu Głównego Zw. osadników Wojskowych, który od 1932 r. przejął działki wraz z całym inwentarzem żywym i martwym i prowadzi gospodarkę.

Dopełnienie formalności prawnych, związanych z uskutecznioną przez nas darowizną leży w kompetencji Zarządu Głównego Zw. Osadników Wojskowych.

(—) Henryk Józewski.

Łuck, dnia 24 listopada 1937 r".

* Podkreślenia w wyjaśnieniu są nasze.

Sprawa między dr. Rytlem a osadnikiem Waratusem, podczas której dr. Rytel złożył zeznania, cytowane przez nas za „Dziennikiem Bydgoskim" miała miejsce w r. 1929, natomiast przytoczone w wyjaśnieniu wojewody pismo Komisji Kwalifikacyjnej pochodzi z dnia 26 września 1930 roku.

Swobodę pełnej oceny pozostawiamy Czytelnikom.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie w naszym głębokim smutku po nieodżałowanej stracie ukochanego Męża i Ojca naszego

ś. † p.

TEOFILA JEZIOROWSKIEGO

a w szczególności Dyrekcji Zakładów Instalacyjnych Urządzeń Zdrowotnych „Józef Kamler i S-ka", Członkom Oddziału robotniczego b. O. N. R. oraz kolegom Zmarłego składają serdeczne podziękowanie

Żona i dzieci

Czy Narodowa-Demokracja w Galicji była pod kierownictwem Ligi Narodowej?

Sensacyjny list otwarty prof. Grabskiego

Prof. Stanisław Grabski ogłosił na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" list otwarty do prof. Stanisława Głąbińskiego, w sprawie artykułu ogłoszonego nie dawno w lwowskim „Słowie Narodowym" przez prof. Głąbińskiego.

W artykule tym prof. Głąbiński twierdził, że Stronnictwo Narodowo - Demokratyczne w zaborze austriackim nie było zależne od uchwał Ligi Narodowej.

Na to twierdzenie odpowiada prof. Grabski:

— Panie profesorze! Pan się myli. Pan był prezesem Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego w Galicji tylko do połowy 1907-go roku. A po wyborach do parlamentu wiedeńskiego, które w roku owym miały miejsce. Stronnictwo zreorganizowało się, stawiając na czele prezydium, złożone z trzech osób: prezesa i dwóch wiceprezesów oraz zarząd z 10-ciu członków.

Ale prezes Pawlikowski, tak samo jak ja, był członkiem Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, a wśród członków zarządu Zygmunt Wasilewski, Ernest Adam, Jan Rozwadowski, Zbigniew Próchnicki, Stanisław Biega, Piotr Panek, dr. Michejda byli członkami Komitetu Krajowej Ligi.

W dalszym ciągu swego listu prof. Grabski przypomina szereg epizodów z okresu zaboru austriackiego, stwierdzając, że profesor Głąbiński odpowiedział na propozycję przystąpienia do Ligi odmownie, motywując to tym, że jako prezes Koła Polskiego w parlamencie austriackim i ewentualny minister austriacki nie mógłby należeć do tajnej nielegalnej organizacji.

Ten spór prasowy między ludźmi, którzy obaj przez tyle lat przewodzili narodowej demokracji i później jeszcze za czasów niepodległej Polski, nie jest budujący.

Najbardziej zadziwia zaś ta namiętność w sporze publicznym, dotyczącym właściwie... historii.

Dwór i sklep żydowski

„Nie można bezwzględnie znieść większej własności"

Katolicki „Mały Dziennik" na marginesie deklaracji Rady Społecznej przy Ks. Kardynale Prymasie, tak pisze:

„Tak więc można by rzec, iż na drodze do rozwiązania sprawy przeludnienia wsi stoi dziś u nas: sklep żydowski i dwór ziemianina. Ale różnica — nie zapominajmy o tym — jest w obu wypadkach olbrzymia. Usunięcie z powierzchni ziemi żydowskiego straganu, sklepu, warsztatu rzemieślniczego i zastąpienie go polskim, będzie zawsze i pod każdym względem zjawiskiem tylko pomyślnym, a nawet dla narodowego rozwoju naszego wprost niezbędnym. Usunięcie z powierzchni ziemi polskiego dworu było by w wielu wypadkach wielką stratą i gospodarczą i kulturalną, było by nie raz zubożeniem Polski i pod względem ekonomicznym i duchowym. Słusznie też bardzo stwierdza wspomniana wyżej deklaracja Rady Społecznej, że konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego „nie wymaga... całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności" i, że o granicach, w jakich ma ona pozostać, „rozstrzyga jej pożyteczność społeczna".

Interwencja nawet z Ameryki

w sprawie ghetta ławkowego

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Nowego Jorku, że licząca 25.000 członków federacja nauczycieli amerykańskich wystosowała do Min. W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego pismo z wyrazami protestu przeciwko wprowadzeniu „ghetta ławkowego" dla studentów-żydów na wyższych uczelniach w Polsce.

Kaprysy księcia

czyli przyszły małżonek Jeanette Suchestow w świetle dotychczasowego życia

Nasz korespondent z Ostrowia pisze:

(c.) Książę Michał Radziwiłł z Antonina pow. Ostrów, którego zamiary małżeństwa z żydówką Jeanettą Suchestow stał się głośny w kraju, a nawet szeroko poza granicami państwa, jest człowiekiem znanym ze swych niezwykłych kaprysów.

ZAMUROWANE DRZWI

Pewnego urzędnika dotknęła niełaska księcia. Książę zwolnił go z posady i natychmiast kazał mu się wyprowadzić z zajmowanego mieszkania. Ponieważ urzędnik nie był skłonny do natychmiastowego wyprowadzenia się z mieszkania, gdyż nie otrzymał jeszcze żadnego wynagrodzenia, książę Michał posłał murarzy i kazał zamurować mu główne wejście do mieszkania, aby go w ten sposób zmusić do wyprowadzenia się.

UWIĘZIONY URZĘDNIK

Tak samo dotknęła niełaska księcia jednego z kierowników administracji. Książę odmówił mu żywności, otrzymywanej z kuchni książęcej, a kiedy zlitowali się nad nim inni urzędnicy, którzy dostarczali mu żywność, książę uwięził go w jego mieszkaniu. Przed domem postawił wartę, składającą się z 8-miu wysokich i barczystych leśników, z nabitymi fuzjami, tak, że nie było mowy o wyjściu z mieszkania, ani też nikt nie mógł odwiedzić uwięzionego. Kres temu kaprysowi położyła policja, która kazała usunąć natychmiast wartę.

USUNIĘCIE TRUMNY

Jednym z najgłośniejszych wybryków księcia był fakt usunięcia trumien przodków z podziemi w kaplicy zamkowej i pochowanie ich w ziemi, w pobliżu kaplicy, tuż przy ogrodzie warzywnym. Ogółem ks. Michał kazał usunąć 9 trumien, w tym trumnę ze zwłokami rodzonego syna z pierwszego małżeństwa księcia Antoniego, który zginął tragiczną śmiercią lotnika, oraz trumny ze zwłokami rodziców swego kuzyna obecnie częstego gościa w Antoninie ks. Władysława Radziwiłła z Bagateli pow. Ostrów.

ŁASKA PAŃSKA

Książę Michał Radziwiłł w zarządzeniach swych był bezwzględny. Wszystkie jego zarządzenia musiały być natychmiast wykonywane. Nic też dziwnego, że w czasie jego ordynacji t. j. od roku 1926 pracowało ponad 300 urzędników i szereg dyrektorów. Fakt taki za życia ojca ordynata ks. Ferdynanda nie był notowany.

Lista dyrektorów zmieniała się jak w kolejdoskopie. Najpierw był dyrektorem p. Pacyński, obecny administrator w dobrach fundacji kórnickiej, następnie funkcję tę sprawował p. Augustyn Szymkowiak, obecny właściciel majątku pod Mogilnem. Po p. Szymkowiaku objął funkcję dyrektora p. adwokat Eugeniusz Ebstein, obecnie zamieszkujący w Monte Carlo. P. Ebstein nie piastował już tytułu dyrektora, lecz tytuł „prezydenta książęcej izby dominialno-leśnej". Wkrótce jednak i prezydent popadł w niełaskę i został zwolniony z posady. W miejsce jego książę zamianował dyrektorem z tytułem „wysokiego komisarza" Anglika Jamesa Tohrnea, byłego dyrektora kopalni nafty w Ploesti w Rumunii. Drugim wysokim komisarzem był obecny generalny sekretarz francusko - polskich linij kolejowych w Warszawie p. Madart Schramm. Księciu Michałowi sprzykrzył się tytuł wysokiego komisarza, więc chciał mieć generalnego dyrektora. W tym celu p. Schramm został zwolniony, a na jego miejsce został wybrany żyd Paweł G. Frend z Wiednia. Pensja generalnego dyrektora Frenta wynosiła 8.000 złotych miesięcznie. Lecz znowu książę zapragnął zmiany. Frond został z posady zwolniony a jego miejsce objął p. Władysław Donarski, obecny dzierżawca książęcego folwarku w Zębcowie pow. Ostrów. P. Donarski otrzymał tytuł „kameralnego dyrektora". Ósmym z kolei dyrektorem, był p. Czesław Goszczyński, obecny dyrektor dóbr hr. hr. Kwileckich w Kwilczu. Po nim na krótki czas obejmuje stanowisko p. inż. Zych, obecny inspektor pomorskiej izby rolniczej w Toruniu.



KURATELE

Skończyła się jednak piękna gospodarka ordynacji. Na wniosek rodziny sąd ustanowił w roku 1932 kuratora w osobie p. dr. Macko, byłego naczelnika Opieki Wojewódzkiej w Poznaniu. Przy kuratorze był nadto jeszcze dyrektorem od gruntów allodialnych, których właściwie nie ma i nie było, hr. Alfons Koziołł - Poklewski, który ostatnio przewodniczył księstwu Kentu, podczas ich pobytu w Polsce. Hr Koziołł - Poklewski piastował swój urząd tylko 2 miesiące. Podobno był — jak twierdził książe — za wielki pan.

Po p. dr. Macko objął kuratelę p. inż. Kołtunowicz, który podobno dał się bardzo we znaki księciu. Nic też dziwnego że książe starał się za wszelką cenę znieść kuratelę, co mu się też zresztą udało. Za zniesienie kurateli jako honorarium otrzymali dwaj adwokaci warszawscy 100.000 złotych.

Po uchyleniu kurateli książe zamianował dyrektorem p. Kupkiego, a po nim p. Wilhelma Rotha, późniejszego dyrektora Kasy Pożyczkowej w Ostrowie. W końcu stanowisko dyrektora objął po p. Michale Barańskim, p. Jan Polski, który jest nim do dnia dzisiejszego.

Radość księcia Michała trwała krótko, bo już po 9-ciu miesiącach znowu została wniesiona kuratela. Uchwałą Sądu Apelacyjnego z Poznania kuratorem mianowany został ponownie p. inż. Kołtunowicz, który jednak stanowiska nie objął. Usilne starania księcia sprawiły, że kuratorem został nie p. inż. Kołtunowicz, lecz p. Jacek Bobiński, ex - ziemianin z Ukrainy.

Powyższe fakty doskonale oświetlają postać księcia Michała Radziwiłła, to też jeszcze nie raz będą przytaczane przez prasę.

Skorpiony w taksówce zostawił roztargniony profesor

W ubiegłym tygodniu speaker radiostacji Post Parisien nadał następujący komunikat.

— Osobę, która znalazła w taksówce pudełko ze skorpionami uprasza się, aby odstawiła je do prof. Miliona przy ul. Prezydenta Wilsona Nr. 17.

Radiosłuchacze sądzili, że jest to żart. Wkrótce jednak wyjaśniło się, że prof. Milion wracając do domu zostawił w taksówce pudełko ze skorpionami. Nie trzeba dodawać, że człowiek któryby otworzył pudełko naraziłby się tym samym na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Na szczęście pudełko znalazł sam szofer wkrótce potym jak odwiózł profesora do domu. W dwie godziny później skorpiony przybyły szczęśliwie na ul. prez. Wilsona do roztargnionego profesora, któremu były potrzebne do jakichś doświadczeń naukowych.



Wystawa Prac Studenckich

Na Wydziale Architektury Pol. Warsz.

Z prac studenckich na Wydziale Architektury (Koszykowa 55) większe kolekcje wystawili: Mieczysław Twarowski, J. Knothe, Janusz Warunkiewicz i Stanisław Gałek. Trudnoby te rzeczy jakościowo klasyfikować ze względu na duże różnice zaawansowania w studiach ze strony autorów. Ale trzeba podkreślić różnorodność w indywidualnym podejściu do samego tematu i do zagadnień technicznych. Młodzi architekci nie obawiają się szukać zupełnie nowych dróg i to trzeba ocenić pomimo, że niezawsze te próby wypadły szczęśliwie.

O ile u dojrzałego malarza, gorączkowe poszukiwanie metod wyróżnienia się z pośród innych i zdobywanie się na najbardziej karkołomne efekty techniczne, jest raczej szkodliwe, o tyle u tych, którzy jeszcze studiują pewna odwaga jest niewątpliwie wskazana i pożyteczna.

Prace o bardzo skrystalizowanej technice dał J. Knothe. Bałbym się powiedzieć, że Knothe całkowicie już się wypowiedział, bo byłoby to dla niego krzywdzące, ale tym niemniej do rzeczy charakterystycznych w jego grupie obrazów, należy fakt, że rysunki wcześniejsze są naogół bardziej interesujące od prac ostatnich, kiedy element poszukiwania formy przestał dla Knothego istnieć i kiedy pewien wysiłek myślowy i uczuciowy okazał się zbyteczny.

Kilkanaście obrazów z zakresu architektury włoskiej zaprezentował Mieczysław Twarowski. Bez wątpienia najlepsza jest grupa akwarel i obrazy robione pastelą, lub kredką na kalce. Niezbyt szczęśliwie w niektórych akwarelach wypadły elementy figuralne, mające całość ożywić i dać pewne podkreślenia. Te plamy, które położył Twarowski, nie zawsze spełniają swoją rolę. Jedną z cech dodatnich w jego obrazach jest umiejętność syntetycznego podkreślania barwą tych momentów, które są ciekawsze.

Bardzo dobre w rysunku i kolorze są prace Janusza Warunkiewicza. Może niektóre z jego szkiców są zbyt suche i zbyt dokumentarne, ale znajdują się one obok takich, które należą do najlepszych na wystawie.

Fragmenty górskiego krajobrazu pokazał Stanisław Gałek. Trzeba przyznać, że Gałek dobrze czuje akwarelę. Kilka z jego pejzażów mogłoby uchodzić za zupełnie dojrzałe i zupełnie skończone. Gałek bardzo dobrze stosuje odpowiednie nawodnienia akwareli, co jest ważne zwłaszcza w krajobrazie górskim. Prace Gałka mają wiele kontaktu z górską naturą, a pozatem trzeba zwrócić uwagę na jego zestawienia kolorów i na siłę, z jaką się wypowiada.

Akwarele o dużej kulturze, choć o zupełnie innych walorach pokazali Stanisław Biernacki i Eugeniusz From.

Biernacki nie daje prawie wcale naturalizmu. Jego pejzaż jest raczej kolorową opowieścią o tym, co Biernacki w górach zobaczył. From — maluje szerokimi płaszczyznami, może niezbyt zasobnymi w kolor, ale tym niemniej są one dobrze przemyślane i estetycznie przyjemne.

Żywe w kolorze, choć niezbyt szczęśliwe pod względem technicznym są prace Jerzego Jabłońskiego.

Z prac rysunkowych na specjalne wyróżnienie zasługuje „Atelier" Bohdana Garlińskiego, który nieinteresujące momenty wnętrza potrafił bardzo sensownie i estetycznie uporządkować.

Poza tym pokazali swoje prace T. Kowalski, L. Fomin, M. Piprek, J. Kahl, T. Iskierka, F. Kanclerz, W. Przybylski, G. Stryjecki i A. Kotarbiński.

Wystawa zawiera również kolekcje fotografii, wykonanych w czasie ostatniego okresu wakacyjnego.

Pod adresem organizatorów wystawy trzeba skierować prośbę, aby przy wszystkich obrazach zamieścili tytuły, bo niemożliwe jest, aby recenzent, chcąc zwrócić uwagę czytelników na którąś z prac, musiał określać obrazy kolejnością od ściany.

Jerzy Stokowski

Nie będziemy czytać książek

będziemy ich słuchać...

W Londynie założono spółkę z kapitałem półtora miliona funtów sterlingów, która zamierza wypuścić na rynek mówiące książki.

Pierwsze próby dały znakomite wyniki i teraz już chodzi tylko o uzyskanie praw autorskich na poszczególne dzieła.

„Mówiące książki" będą produkowane podobnie jak dźwiękowe filmy. Właściciel puszcza wstęgę na specjalnym aparacie, który zewnętrznym wyglądem będzie przypominał radioodbiornik.

Po puszczeniu w ruch maszyny wstęga przesuwa się przez wrażliwą na światło substancję, która promienie światła będzie przetwarzać w dźwięki.

Kontrola dyplomów lekarskich

Z uwagi na ujawnienie w ostatnich czasach kilku skandalicznych wypadków samozwańczego prowadzenia praktyki lekarskiej przez osoby nie posiadające jakichkolwiekbądź dyplomów naukowych, co uprawiane było nawet po 10 — 15 lat, podjęta będzie nowa kontrola gabinetów lekarskich. Uprawnienia do występowania w charakterze lekarzy i wykonywania praktyki sprawdzane będą przy współudziale izb lekarskich.

Sensacja w Paryżu

Rekord, którego nie było

W prasie paryskiej ukazała się podobizna sympatycznego sportowca w otoczeniu licznej gawiedzi; podpis wyjaśniał, że jest to „angielski księgowy Kanned Bally z Bornemaftu, który przebył odległość od swego miasta na wystawę paryską, biegnąc przez cały czas. Bally chciał w ten sposób uzyskać nowy rekord świata".

Według dzienników Bally wystartował z Bornemaftu, przybiegł w ciągu 4 godzin do Douyru, właśnie w chwili, gdy stamtąd odchodził statek do Chevourg, następnie cały czas biegł po pokładzie, wywołując tym na statku ogromną sesację. Z Cherbourg pobiegł do Paryża, nie odpoczywając po drodze. W 24 godzin po opuszczeniu domu przybiegł na wystawę do angielskiego pawilonu. Zamierza on w ten sam sposób powrócić do Anglii.

Ten niezwykły rekord wywołał w Paryżu ogromne zainteresowanie wśród zawodowych długodystansowców. Z Cherbourgu do Paryża jest 34 km. — obliczono, że przeciętnie Bally musiał biec z szybkością 12 km. na godz., podczas gdy najlepszy biegacz nie robi więcej niż 7 km. na godz.

Wszystko to zaczęło wyglądać bardzo podejrzanie.

Tajemnica wyjaśniła się bardzo szybko. Niezwykły szybkobiegacz przybył z Cherbourg do Paryża... w pociągu. Na stacji Saint Lazaire wysiadł z pociągu, przebrał się w strój sportowy, poczem przebiegł przez cały Paryż i z triumfem wbiegł na wystawę gdzie łatwowierna publiczność zgotowała mu huczną owację z kwiatami, przemówieniami i szampanem.

Wskrzeszenie tradycji teatralnej

„Polskiego Manchesteru"

Miejskie Teatry Łódzkie, kierowane w bieżącym sezonie przez pp. Kaz. Wroczyńskiego i H. Morycińskiego, rozbudowały sieć swych wpływów, promieniując obecnie z pięciu scen w Łodzi.

Wedle zgodnej opinii miejscowej prasy oraz sfer społecznych nowe kierownictwo stopniowo wskrzesza tradycję teatralną „Polskiego Manchesteru", liczącego obecnie 700 tys. ludności, a więc drugiego co do wielkości miasta w Polsce. W ciągu września wystąpiono z szeregiem premier: z „Wieczorem 3 Króli" Szekspira, „Teorią Einsteina" Cwojdzińskiego, „Jadzią wdową", „Szklanką wody" Scribe'a, „Świerszczem za kominem" Dickensa i t. d.

W październiku i listopadzie, wielkim powodzeniem cieszyły się: „Pygmalion" Shaw'a w reżyserii i z gościnnym występem Aleksandra Węgierki, „Wierna kochanka" Fijałkowskiego, „Noc listopadowa" Wyspiańskiego w reżyserii Br. Dąbrowskiego i in. Z najbliższych premier projektowane są: „Kobieta bez skazy" Zapolskiej, „Tessa" z gościnnym występem i w reżyserii Al. Węgierki, „Niespodzianka" Rostworowskiego, „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry. Krytyka miejscowa o dotychczasowej pracy teatrów łódzkich wyraża się z wielkiem uznaniem, podkreślając zarówno intensywne tempo i doskonale rozplanowaną organizację pracy, jak i prawdziwie wysoki poziom przedstawień stanowiących istotnie artystyczną klasę wysiłków kierownictwa, reżyserii i ambitnego zespołu aktorskiego.

Nasze morze

w obrazach

Wystawa obrazów artysty malarza Mariana Mokwy odbędzie się w salach Stow. Techn. Polskich, ul. Czackiego 3/5 od 25 listopada godz. 12 do 10 grudnia rb.

Wystawa na 180 wielkich i małych płótnach obrazuje historię morza polskiego, rozwój Gdyni (porty), naszą marynarkę wojenną i handlową, sceny z życia rybaków oraz obrazy z wybrzeża.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

W WOŁOMINIE

zaprenumerować „ABC" można u p. Szadkowskiej (kiosk gazetowy)

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

Stanisław Grzelecki

Właściwa krytyka teatralna
jest misją kulturalną

Dobrze się stało, że dzięki recenzji Wiktora Brumera w Pionie, nie przejdzie u nas bez echa książka Hansa Knudsena p. t. „Wesen und Grundlagen der Theater - Kritik", która przed dwoma laty ukazała się w Berlinie. Niemcy przechodzą obecnie rzekomo okres upadku kultury duchowej i sztuki, która nie może rozwijać się normalnie, wciśnięta w sztywne ramy systemu totalistycznego. Niemniej jednak, Niemcy przewyższają nas jeszcze o wiele powszechnością i systematycznością wysiłków właśnie w tych dziedzinach, które, wymagane do pełnego rozwoju warunki swobody, posiadają u nas w stopniu o wiele wyższym.

U nas, w dziedzinie np. teatru, robi się bardzo niewiele, jakkolwiek bardzo wiele się mówi. W Trzeciej Rzeszy dużo mówić podobno nie wolno, lecz za to wiele się przynajmniej pisze. I to pisze się rzeczy zasadnicze, czyni się próby racjonalnego ujmowania zagadnień takich, które u nas znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym, w dżungli stosunków i stosuneczków „kulturalnych".

Nie wychwalam zdobyczy hitleryzmu. Daleki jestem od tego. Idzie mi tylko o to, aby stwierdzić pewne fakty. Negatywne ustosunkowanie się do pewnych zjawisk, jako całości, nie uniemożliwia przecież pozytywnej oceny niektórych ich skutków w poszczególnych dziedzinach życia.

Sprawa dotyczy w tym wypadku rzeczy napozór dość drobnej, ale, sprowadzonej do waściwej kategorii zagadnień, nie pozbawionej znaczenia i wagi — dotyczy krytyki teatralnej.

Krytyka teatralna pojmowana bywa u nas najczęściej, jako pewien dział... informacyjnej „służby prasowej". Pisma zamieszczają recenzje teatralne, bo wydawcy liczą się z tym, że czytelnicy chcą między innymi dowiedzieć się z pisma, „na jaką sztukę warto pójść do teatru?" Jest to stawianie sprawy mocno uproszczone, a jednak, niestety, najczęściej spotykane. Recenzje traktuje się w pismach, jako zło konieczne, przy czym recenzje teatralne są i tak, bądź co bądź, „dobrze traktowane" w porównaniu z recenzjami z koncertów, czy wystaw plastycznych. Te muszą bezapelacyjnie ustępować wobec „aktualnych" morderstw, sensacyjnych defraudacji i t. p. i czekać cierpliwie na miejsce na kolumnie.

Jest to niewątpliwie bardzo smutne, nie można się jednak rozrzewniać, bowiem z istoty spraw kulturalnych wynika ich rola „deseru" po aktualnym „diner"...

Mimo wszystko, trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne rzeczy w tej dziedzinie, wymagające poważnego traktowania.

Tak się już dzieje, że recenzje teatralne w pismach codziennych rzadko tylko pisują „ludzie teatru", to jest tacy, którzy teatrem interesują się nie tylko od strony widowni, lecz także od strony sceny. Teatr, między innymi, jest poważnym czynnikiem propagandowym i wychowawczym, ale przede wszystkim jest sztuką i to sztuką o wyjątkowym charakterze. Jest sztuką syntetyczną w tym sensie, że stanowi połączenie literatury z plastyką i muzyką, jest też sztuką samodzielną, odrębną, jako stwarzanie pewnej rzeczywistości zbudowanej z elementów głównie emocjonalnych. Jako sztuka. teatr stanowi jedną z kulturalnych wartości narodowych.

Ten charakter teatru sprawia, że ludzie piszący o nim w prasie codziennej, więc recenzenci, spełniają pewne określone zadanie, pewną misję kulturalną, wykraczającą daleko poza zakres ich indywidualnej postawy.

Niestety, recenzenci teatralni u nas są bardzo często klerkami, nie wychodzącymi poza krąg własnych zainteresowań, własnych ocen i własnego punktu widzenia.

Wielu jest u nas krytyków teatralnych, bardzo wielu ludzi piszących o teatrze, a nieliczni tylko usiłują zajmować krytyczną postawę wobec samych siebie i swej roli. Brak nam publikacji, któreby w sposób zasadniczy i wyczerpujący poruszały zagadnienie krytyki teatralnej.

Za granicą takie rzeczy istnieją. Wspomniana na wstępie książka Knudsena „Wesen und Grundlagen der Theater-Kritik" jest jedną z licznych tego rodzaju prac, jakie ostatnio ukazały się w Niemczech. Nie mając pod ręką egzemplarza tej książki, zmuszeni jesteśmy opierać się na recenzji Brumera. Wystarczy to jednak, aby się przekonać, jak ważne sprawy porusza książka Knudsena i jak cenną pozycją byłaby analogiczna praca napisana u nas.

Punktem wyjścia rozważań Knudsena jest stwierdzenie faktu, iż krytyka nie może być sprawą osobistą jednostki, lecz jest jednym z rodzajów służby narodowej, krytyk bowiem ponosi odpowiedzialność wobec narodu za swą pracę tak, jak i inni. Działalność krytyka jest jednym z czynników w procesie tworzenia nowej kultury, w tym wypadku kultury teatralnej. Jakkolwiek krytyk jest rzecznikiem wspólnej woli narodu w dziedzinie kultury, nie przekreśla to subiektywizmu krytyka.

Stwierdziwszy, że znaczna większość krytyków teatralnych są to dziennikarze, pisujący recenzje teatralne obok innych zajęć, Knudsen wysuwa szereg dezyderatów w stosunku do recenzentów. Przede wszystkim żąda od nich dokładnej znajomości nie tylko literatury dramatycznej tak narodowej, jak i obcej, lecz także rzetelnej znajomości techniki scenicznej. Pisze on: „Krytyka teatralna nie może być nigdy sprawą zimnego rozumu, lecz sprawą uczucia, serca, miłości... Krytyk teatralny musi mieć wykształcenie fachowe, dokładnie tak samo, jak dentysta, czy teolog". Żąda następnie, aby recenzenci mogli przed premierą zapoznawać się z egzemplarzem sztuki, oraz o ile możności uczestniczyli w próbach.

Nieodzownym warunkiem pisania recenzji jest, według Knudsena, roczna praktyka recenzenta w teatrze bynajmniej nie w charakterze reżysera, czy aktora, ale obserwatora wszelkiego rodzaju prac teatralnych. Knudsen słusznie stwierdza, że recenzent teatralny jest współtwórcą kultury teatralnej, oddziaływuje bowiem zarówno na teatr, jak na publiczność.

Hans Knudsen jest „Reichsfachschaftleiferem" Trzeciej Rzeszy. Poglądy jego mają więc w pewnym sensie charakter oficjalnych wskazań. Trzecia Rzesza, mimo wszystko, umie organizować swą „upadającą" kulturę.

Jerzy Stokowski

Dzieło Ferdynanda Ruszczyca
Z okazji pośmiertnej wystawy jego prac w Zachęcie

„Ferdynand Ruszczyc urodził się w Bohdanowie na Wileńszczyźnie w r. 1870. Petersburską Akademię Sztuk Pięknych ukończył w r. 1897. W rok po tym powraca do Bohdanowa i tu maluje swoją znakomitą „Ziemię". „Ziemia" i ze względu na wartości kompozycyjne i ze względu na kolor, staje się odrazu sławna. Warszawa poznaje Ruszczyca w r. 1899, kiedy wystawia „Stare jabłonie", „Ziemię", „Wieczór wiosenny" „Krewo" i „Młyn".

Początek pracy społecznej Ruszczyca na polu artystycznym wiąże się z jego wejściem do krakowskiej „Sztuki". I w tym okresie Ruszczyc, jako delegat „Sztuki", organizuje jej wystawy w Wiedniu. Bezpośrednio później powstaje „Ballada", „Na Anioł Pański" i „Pokój Babuni".

W r. 1903 Ruszczyc organizuje w Wilnie wielką manifestację artystyczną. I wtedy malarz zdecydował się na całkowite poświęcenie swojej pracy Wilnu. Potem artysta jest kolejno założycielem i profesorem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Rezygnuje jednak z profesury i z jego powrotem do Wilna wiąże się powstanie wspaniałego w swej sile, w swoim patosie płótna „Nec mergitur".

„Nec mergitur" nie ma w sobie nic z patriotycznej ckliwości. To jest Polska walcząca. I oceniając tę pracę od strony plastycznej, trzeba podkreślić ogromne natężenie w zestawieniu kolorów i w całej kompozycji. „Nec mergitur" bardzo dobrze charakteryzuje Ruszczyca i jako malarza, i jako człowieka, który swoją pracą artystyczną chciał społeczeństwu przekazać cały swój zapał i swój punkt widzenia na losy przyszłej Polski.

I teraz następuje okres jego wspaniałych inscenizacji „Lilli Wenedy" (1909) i „Księcia Niezłomnego". Wtedy bierze udział w wydawaniu Tygodnika Wileńskiego i „Żórawców" i w tym czasie robi bardzo subtelne okładki do „Litwy i Rusi" do „Wspomnień z wielkich dni", „Wsi ilustrowanej" i „Wilna przed stu laty". Ruszczyc inscenizuje później „Warszawiankę", „Balladynę" i „Orlątko" Rostanda. Jest to już rok rozpoczęcia się wojny światowej. W roku 1917-tym jedno z pism niemieckich poświęca cały numer jego twórczości.

W Odrodzonej Polsce Ferdynand Ruszczyc rozpoczyna swoją



Ferdynand Ruszczyc — Rodzina.

działalność od wzięcia udziału w odbudowywaniu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W roku 1920-tym wstępuje w Warszawie jako ochotnik do wojska polskiego ale od października jest już znowu w Wilnie. Następnie bierze udział w organizowaniu wielkiej wystawy malarstwa polskiego w Paryżu. Jednocześnie swoją działalnością odczytową propaguje zupełnie wcielenie Wilna do Polski, a samym mieszkańcom miasta i zagranicznym dyplomatom wykazuje polskość Wilna i te walory, jakie Wilno do kultury polskiej wniosło.

I teraz prawie nieprzerwanie, aż do samej śmierci ciągnie się jego działalność artystyczna i społeczna na wszystkich polach i teraz tak, jak przez cały okres początkowy zajmuje się gruntowaniem polskości Wilna i bierze udział w życiu Uniwersytetu Wileńskiego.

W październiku 1932 r. Ruszczyc zachorował. W dwa lata później przeniósł się do Bohdanowa i tu zmuszony bezwładem prawej ręki malował i rysował lewą. W roku 1935 Ruszczyc został mianowany honorowym profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zmarł dn. 30 października 1936 roku w Bohdanowie. W pogrzebie Ruszczyca oprócz władz i przedstawicieli sztuki, wzięli udział ci wszyscy, którzy potrafili ocenić znaczenie Ruszczyca dla Wilna i sztuki polskiej. Pogrzeb był manifestacją całego świata artystycznego, naukowego i kulturalnego Polski.

Trudno jest omawiając malarskie dzieła Ferdynanda Ruszczyca, pominąć jego działalność społeczną i kulturalną, bo cała jego twórczość artystyczna **była** integralnie związana z jego sposobem patrzenia i reagowania na życie. Mówi się dużo o uniwersalności Ferdynanda Ruszczyca, zestawia się go często pod tym względem z wielkim Leonardem da Vinci. I rzeczywiście słusznie. Bo Ruszczyc był nie tylko malarzem.

Może nigdy nie było bardziej odpowiedniej chwili, aby taką indywidualnej jak Ruszczyc zaprezentować tym wszystkim, którzy tworzą „sobie a Muzom" i dla których inna forma twórczości niż krajobrazowe notatki z podróży lub pracowniane martwe natury i kompozycje, jest obca.

Niewątpliwie Ruszczyc był uniwersalny. Bo zdając sobie sprawę z konieczności podniesienia kulturalnego poziomu życia polskiego, **wyciągał z tego wszystkie możliwe konsekwencje. I dlatego malarstwo stalugowe,** które w przeważającej liczbie pokazano nam na pośmiertnej wystawie jego prac w warszawskiej Zachęcie, było tylko fragmentem jego pracy.

Ruszczyc w pasji poświęcania swojej pracy i talentu dla służby narodowi i Wilnu, nie odżegnywał się od projektowania „kart żywnościowych" (r. 1919), napisów, medalów, godeł miejskich, państwowych, ilustracyj itp., aby tylko nie zatrzymywać działania sztuki w ciasnych ramach „elity" i aby sztuka rozchodziła się jak najszerzej.

Jeżeli dołączymy jeszcze do tego naprawdę duże zdolności organizacyjne i rzadko spotykany u artystów impuls do pracy społecznej, będziemy mieli tło, na którym rozwijała się jego twórczość.

Ferdynand Ruszczyc dobrze zasłużył się sztuce i Polsce, bo on był pierwszym po XIX-ym wieku artystą, który zaczął czynnie wprowadzać likwidację haseł **sztuki aspołecznej — sztuki dla wybranych.**

Tajemnicza i niepojęta siła maskotki

Posążek sowy — ongiś amulet wysokiego kapłana budyjskiego, obecnie jest własnością pana W. Otrzymał on go w czasie wojny światowej z rąk duchownego za uratowanie mu życia.

W ciągu lat z górą 20-tu, posiadacz amuletu stwierdził niejednokrotnie jego olbrzymią siłę tajemną: ze wszystkich opresji życiowych, zdawało by się beznadziejnych, amulet ratował swego właściciela, nie szczędząc mu równocześnie we wszystkich jego poczynaniach powodzenia.

Ostatnio posążek sowy posłużył za wzór na opakowanie i nazwę towaru. Nie przypuszczano nawet na chwilę, że cudowny amulet będzie promieniował z równą się i na swój wizerunek.

Cóż się okazało jednak?

Konsumenci towaru z wizerunkiem skopiowanej sowy na opakowaniu masowo zwracają się osobiście lub listownie do firmy „Przemysł Gilzowy" „PE-GE" w Warszawie, twierdząc kategorycznie, że „MASKOTKA" przynosi im i ich najbliższym szczęście i powodzenie i ratuje ich z sytuacji życiowych najcięższych.

Ci, którzy stwierdzili już zdumiewającą siłę maskotki, **za wszelką cenę pragną ją mieć stale przy sobie i proszą o kopię posążka sowy** z metalu. Liczba żądań wzrasta z każdym dniem i doszła już do kilku tysięcy, dlatego też firma produkująca „MASKOTKĘ" przystąpiła do wykonania kopii posążka sowy z metali szlachetnych dla osób zainteresowanych.

Nie wierzę w przesądy, ale skoro parę tysięcy osób jednogłośnie twierdzi to samo, musi w tym coś być. Od dziś jeszcze i ja próbuję szczęścia.

Zof a 'anikowska

Z teatru dla dzieci

Kukiełki bawią i uczą

Ciągle słyszymy narzekania na niewybredny smak publiczności w teatrach, analfabetyzm w dziedzinie muzyki, spaczenie poczucia wartości estetycznej. Popyt na tandetę i niezrozumienie dla prawdziwej sztuki spotykamy na każdym niemal kroku. Dlaczego tak się dzieje? Czy nie należy przyczyn tego zjawiska doszukiwać się między innymi w tym, że szkoła, kładąc nacisk na kształcenie intellektu dziecka i jego wychowanie, zaniedbuje dziedzinę emocjonalną, dziedzinę kultury estetycznej. Ażeby podnieść poziom kultury duchowej społeczeństwa, trzeba dbać nietylko o poziom twórczości artystycznej, ale również kształcić jej przyszłych odbiorców.

Teatr dla dzieci spełnia w tym wypadku misję nader doniosłą. Oprócz tego, że jest bardzo silnym czynnikiem wychowawczym, kształci te dziedziny życia psychicznego dziecka, którymi szkoła nie ma możności bliżej się interesować. Jest on specjalnym rodzajem sztuki scenicznej, gdyż musi liczyć się z właściwościami psychicznymi małego widza, z jego możliwościami.

Główna idea wychowawcza sztuki powinna być dla dziecka jaknajbardziej przystępna. Wymaga to znacznego uproszczenia rzeczywistości teatralnej w sensie zredukowania oprawy scenicznej sztuki do elemenów najważniejszych, to jest takich, które uwypuklają główną ideę sztuki i przyczyniają się do jej przyswajania przez dziecko, usunięcia natomiast pozostałych, które niepotrzebnie rozpraszają jego uwagę Trzeba przy tym pamiętać, że rzeczywistość teatralna musi zachować cechy prawdziwości, bo dziecko jest bystrym obserwatorem, wszelki fałsz łatwo spostrzeże. Tak więc interpretacja sztuki w zakresie gry aktorskiej, dekoracji i ilustracji muzycznej — która jest jednym z najważniejszych czynników przedstawienia dla dzieci — powinna spełniać dwa warunki: być łatwo dostępną dla dziecka i posiadać odpowiedni poziom artystyczny. Płyną stąd trudności zarówno dla twórców sztuki jak i jej wykonawców. Jednym z pomyślnych rozwiązań tych trudności jest teatr kukiełkowy; sprawa wykonania jest uproszczona, cała odpowiedzialność spada niejako na autora. Dziecko na tym nie traci w tym sensie, że nie wydaje mu się taki stan rzeczy sprzeczny z rzeczywistością. Każdy, kto obserwował zabawy dziecka wie, jak bliską dziecku jest lalka czy ołowiany żołnierz, jak czynną grają one rolę. Dziecko chętnie przeżywa te złudzenia, to też z radością patrzy na kukiełki poruszające się w szopce; bawi się świadomym złudzeniem. Jak wielką pomoc w pracy wychowczej daje teatr dla dzieci — wiedzą dobrze ci, co mają z dziećmi do czynienia.

W Warszawie istnieje od lat dziesięciu teatr kukiełkowy „Baj", który w pracy swej doszedł już do rezultatów bardzo dobrych.

Ostatnie widowisko wystawione w „Baju", to „Kłopoty z szukaniem roboty" i o „Kasi, co nie chciała kaszy". Treść dana jest dzieciom w formie przystępnych wierszyków, co znakomicie ułatwia jej przyswojenie. Kukiełki wykonane są przy zachowaniu odpowiednich proporcji, poruszane z doskonałą techniką; widać, że artysta, który je tworzył, miał tę iskrę bożą, która sprawia, że jego lalki — naprawdę żyją.

Jedną z największych zalet tego widowiska jest muzyka. Jest prosta i łatwa — dzieci śpiewają chętnie i to nawet wtedy, kiedy nie zostało to przewidziane przez kierownictwo. Jest żywa i wesoła — co stanowi świetną przeciwwagę do treści, o głębszym sensie moralnym. Niektóre momenty są naprawdę doskonałe, — naprzykład scena z młynem. Zarówno dekoracje, jak melodeklamacje, były bardzo ładne. Podobnie scena z Hucułką. Trudno doprawdy wymienić je wszystkie. Niestety, rzadko co w życiu bywa bez „ale". Podobnie jest i tutaj. W tej całości naprawdę dobrej i harmonijnej — nie brak zgrzytów, które niewiadomo skąd się wzięły i niewiadomo jak uszły czujnej uwagi kierownictwa pedagogicznego. Takim zgrzytem jest niewątpliwie powiedzenie dzieciom, że „dorośli często się gniewają, choć nie mają racji". Zupełnie słuszne jest stanowisko, że trzeba sobie zjednać dzieci, stanąć na jednej z nimi płaszczyźnie w tym celu, by łatwiej mieć wpływ na nie. Ale nie można w drodze do tego celu posługiwać się tak tanim efektem, a tak drogim kosztem — obniżania autorytetu rodziców i wychowawców.

Drugim takim niemiłym zgrzytem, który raził na tle ślicznej całości, było spotkanie biednej, zmęczonej dziewczynki z bogatym panem na koniu. Następuje tu wymiana zdań, mających ujemne znaczenie pod względem wychowawczym. Dziewczynka prosi, by pan zechciał zabrać ją na konia, bo nóżki ją bolą, nie ma sił iść dalej. „Chłop przyjedzie, to cię może zabierze, a ja jestem pan, jadę sobie sam". Na to dziecko: „chłop — może będzie lepszy od tego ważnego pana!" Scena kończy się w ten sposób, że ubogi wieśniak zabiera dziecko na wóz.

Jakiż jest sens takiej historyjki? Chyba ten, że „biedni sobie wzajemnie pomagają, a bogaci biednym nie". Ten „morał" był zresztą dość wyraźny i w innych tekstach tego widowiska, skoro dzieci w rozmowach między sobą tak go właśnie formułowały.

Wszelkich nienawiści klasowych i partyjnych u nas nie brak — poco je wpajać małym dzieciom? A sprawa przedstawia się tym gorzej, że przedstawienie przeznaczone było głównie dla dzieci robotniczych.

Po tysiącu lat niewoli

Tysiące bohaterskich porywów

Swięci dziś Albania

Albania, najmłodsze państwo na półwyspie Bałkańskim i najmłodsza monarchia, obchodzi dziś 25-lecie swego niepodległego bytu. Obchodzi radośnie, entuzjastycznie...

Kto zna Albanię, Albańczyków i ich historię, ten zrozumie łatwo przyczynę entuzjazmu. Naród upośledzony przez los od setek lat odzyskał po długiej niewoli nie tylko wolne i niepodległe państwo, lecz również możliwości nieskrępowanego rozwoju. Żyje jeszcze dziś i bierze udział w życiu państwowym Albanii wielu ludzi, którzy o wolność ojczyzny walczyli, cierpieli na wygnaniu lub w więzieniach, krwawili się w wielokrotnych powstaniach i walkach. I to nadaje tym uroczystościom taki gorący entuzjastyczny charakter i niezwykły rozmach.

W IV W. PRZED CHRYSTUSEM

Pierwsze ślady życia państwowego Albańczyków spotykamy w IV wieku przed narodzeniem Chrystusa. Wówczas to władca tego kraju Bardyllis, padł w walkach przeciwko Filipowi II Macedońskiemu. Później na tronie albańskim zasiadł król Agron, a następnie wdowa po nim, królowa Teuta. Gdy flota albańska zadała ciężką klęskę flocie rzymskiej, zdenerwowany zuchwalstwem małego państewka, Rzym, zmiótł w 165 r. przed Chrystusem Albanię z ówczesnej karty Europy.

TYSIĄC LAT NIEWOLI

Wówczas już krwawe powstania, kilkakrotnie podejmowane z różnych stron, dały świadectwo nieugiętości tego dzielnego ludu. Wszystkie jednak zakończyły się niepowodzeniem — tysiąc lat pozostawała Albania pod panowaniem Cesarstwa Rzymskiego, a następnie Bizantyjskiego.

Po zdobyciu Konstantynopola w r. 1204, Albania stała się terenem rozlicznych wpływów państw sąsiadujących. Jedną część kraju zajęli Normanowie, w innej usadowiła mocno swoje wpływy Wenecja. W r. 1259 olbrzymią połacią kraju od Korfu aż do Durazzo zawładnął Karol Andegaweński.

POWSTANIE SKANDERBEGA

Powstanie, zorganizowane przez Jerzego Kastriotę, zwanego Skanderbegiem, przeciwko nadciągającej ku Europie potędze tureckiej, było nową bohaterską kartą w historii walk o niepodległość Albanii. Dwadzieścia pięć lat od 1443 r. aż do 1468 r. walczył Skanderbeg bohatersko przeciwko wielokrotnie liczniejszym wojskom tureckim. Dziś imię jego otacza legenda, pamięć bohaterskich walk, żyje wciąż wśród Albańczyków.

Po śmierci Skanderbega, Albania dostała się pod panowanie tureckie. Stąd czerpali Turcy swego najlepszego żołnierza, stąd pochodzili najtęższi mężowie stanu i uczeni ówczesnej Turcji. Ponury okres panowania tureckiego, doprowadził Albanię do całkowitego upadku kulturalnego i gospodarczego. Turcja zdołała jednak zawładnąć tylko częścią kraju — miastami. Dumni i nieugięci górale albańscy, nie dali nigdy ujarzmić się przemocy Islamu.

KWESTIA ALBAŃSKA

W drugiej połowie ubiegłego stulecia, powstał na nowo narodowy ruch albański, wzrastając stale na sile do chwili, gdy kongresy w San Stefano i w Berlinie, rozparcelowały Albanię między poszczególne państwa półwyspu bałkańskiego. Wówczas każdy miesiąc przynosił nowe powstanie, nowe krwawe walki, wówczas na porządku dziennym zagadnień politycznych Europy, pojawiła się kwestia albańska, stając się z roku na rok bardziej palącą.

28.XI.1912

Gdy, podczas wojny Bałkańskiej, terytorium Albanii miało stać się łupem zwycięzców, narodowy ruch albański zdecydował się w obliczu niebezpieczeństwa na krok decydujący. Na kongresie wszystkich szczepów albańskich, 28-ego listopada 1912 r. w Valonie proklamowano niepodległe państwo albańskie. W parę miesięcy później proklamowała je również, obradująca wówczas w Londynie, konferencja ambasadorów. Mocarstwa osadziły wówczas na tronie albańskim księcia Wied. Wybuch wojny światowej i wybuchłe równocześnie przeciwko narzuconemu władcy powstanie w Durazzo, zakończyły w sierpniu 1914 r. jego krótkotrwałe panowanie. Albania stała się widownią krwawych walk wojny europejskiej.

ACHMET ZOGU

Po Wojnie Światowej, Albania była dziwnym kłębowiskiem cudzoziemskich wpływów i wewnętrznych zamieszek i nieporozumień. W tym krytycznym okresie zjawił się, i niebawem stał się wodzem niepodległościowców albańskich młody działacz polityczny Achmet Zogu. Na wszystkich odcinkach, tam, gdzie trzeba było bronić ojczyzny toczył on krwawe walki. Wiał z entuzjazmem wkraczające do Albanii wojska austro-węgierskie, gdy wydawało mu się, że niosą oswobodzenie ojczyźnie — ostro zwalczał okupację austro-węgierską w chwili, gdy zaczęła ona zagrażać niepodległości i samodzielności Albanii. W r. 1920 Achmet Zogu został ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1922 — premierem, w r. 1924 — naczelnym wodzem armii albańskiej. W tymże samym roku, po spisku stronnictw lewicowych, Achmet Zogu padł ranny od kuli zamachowca i padł, jako działacz polityczny, w rewolcie, zorganizowanej przeciwko niemu, komuny. Aby uniknąć wojny domowej, przeniósł się wówczas na wyganie do Belgradu.

ACHMET ZOGU — KRÓLEM

Gdy jednak następca jego Fan Noli związał się ściśle z Moskwą, Achmet Zogu zjawił się niespodziewanie w Albanii, zebrał wiernych mu patriotów i prawie bez walki ujął ponownie władzę w swoje ręce. Jako „Zbawcę Ojczyzny", pierwsza konstytucja odrodzonego państwa albańskiego, wybrała go w dniu 1-go września 1928 r. na dziedzicznego króla Albanii pod imieniem „Zog I".

Od tej chwili linia rozwojowa Albanii jest prosta i jasna. Achmet Zogu kolosalnym wysiłkiem zbliżył państwo, pozostające dotychczas wiele setek lat pod obcym panowaniem, do zachodu, ugruntował jego byt polityczny i gospodarczy. Stare tureckie ustawodawstwo zostało zastąpione nowym, opartym na wzorach zachodnich. Administracja zorganizowana według najlepszych wzorów europejskich, wymiar sprawiedliwości postawiony na wysokim poziomie. Kraj, który tak długo był niemal wyłączną domeną mrocznych wpływów wschodu, kraj broniony przez tyle setek lat od wszystkiego co można było nazwać postępem i kulturą, wielkimi krokami zbliżał się do poziomu państw europejskich.

Dziś polityczne położenie Albanii jest całkowicie bezpieczne. Przysłowiowa ongiś „beczka prochu na Bałkanach" stała się obecnie wartościowym elementem pokoju europejskiego.

W świetle tych kilku, w skrócie rzuconych, rysów na historię Albanii rozumiemy dlaczego 25 lecie niepodległości tego kraju obchodzone jest dziś z taką radością, z takim entuzjazmem.

Ze świata książek

ŚREDNIOWIECZE W DRAMACIE

Znakomity pisarz młodo katolickiej Francji, Cocteau, wystawił ostatnio w teatrze paryskim de l'Oeuvre sztukę: „Les chevaliers de la table ronde". Opiera się ona w zupełności na średniowiecznym cyklu podań o królu Artusie i jego słynnych 12 rycerzach. Naturalnie, bohaterskie postacie średniowieczne, uległy znacznej przeróbce. Pierwsze dwa akty — to raczej intryga miłosna o mało pogłębionej tematyce. Natomiast w akcie trzecim, gdzie uśmierceni przez zazdrosnego króla Artusa kochankowie — królowa Ginewra i rycerz Golead zmartwychwstają w swoich równie kochających się dzieciach — myśl autora wzbija się na poziom bardzo wysoki. „Autor", jak pisze krytyk francuski, H. Bidon, „doszedł do tego stopnia dojrzałości, na którym znajduje głęboki sens w istniejących zjawiskach".

NOWE WYDANIA „UTOPII" MORE'A

„Times" donosi o „pierwszym nowoczesnym wydaniu katolickim" słynnej „Utopii" Tomasza More'a — w dawnym przekładzie z łaciny R. Robinsona. Zmieniono przestarzałą pisownię tłumacza, zachowując natomiast jego archaiczny już nieco język. Tam tylko, gdzie tłumacz źle zrozumiał myśl autora, zamieszczono właściwy tekst w odsyłaczu. Odsyłacze tego rodzaju — na szczęście niezbyt liczne — pozwalają zwycięsko łamać się z trudnościami lektury i umożliwiają zrozumienie „of the dangerous ettle book" („tej niebezpiecznej małej książki").

Wydanie zaopatrzono w obszerny wstęp, dotyczący okoliczności powstania rewelacyjnego dzieła, oraz wpływów, jakie wywarli na aktora Platon, święty Tomasz z Akwinu, Erazm z Rotterdamu i inni. Wobec licznych w dobie obecnej mylnych sądów o „Utopii" (up. zaliczaniem tego w pełni moralistycznego dzieła do rozpraw... socjalistycznych) niezwykle ważną rolę uświadamiającą, spełnia specjalny rozdział, traktujący o jej idei.

CZYTELNICTWO W FINLANDII

Obszar Finlandii wynosi 372.604 kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez 4.700.000 mieszkańców. Finlandia jest krajem, w którym czytelnictwo jest wysoko rozwinięte. Stolica Finlandii Helsinki, posiada największą księgarnię na świecie. Liczba dzienników, wychodzących w Finlandii, wynosi 226, a czasopism 400.

W. Szary

Forsa na robotę

Chcę dziś po dłuższej przerwie, napisać o braniu pieniędzy na t. zw. robotę polityczną. To zagadnienie zawsze dręczyło ludzi, zajmujących się polityką. Myślę, że nie tylko w Polsce. Przypominam sobie naprzykład, że agent jednego z najpotężniejszych koncernów naftowych w jednym z państw, popełnił samobójstwo w dość niewyjaśnionych okolicznościach... Podobno finansował wielki ruch polityczny.

Od kogo i jak brać można pieniądze na akcję polityczną? Można brać ofiary od ludzi, nie mających żadnego interesu w tym, że dają, ofiarowujących swój majątek z czystą myślą służenia Polsce. Iluż naiwnych młodzieńców (sam taki byłem) myśli sobie: żebym to ja miał majątek, dał bym 100, 200, 300 tysięcy, milion, a to by rozwiązało wiele trudności, to by otwarło drogi do wielu pożytecznych działań.

Cóż, kiedy wielu takich ludzi nie ma. Może nie ma ich wcale? Może ludzie tak długo chcą dawać bezinteresownie grubsze pieniądze na akcję polityczną, jak długo ich nie mają?

Więc trzeba jakoś inaczej. Może z groszowych składek setek tysięcy członków? Na to trzeba mieć setki tysięcy ludzi, którzy są członkami po to, by dawać, a nie po to, żeby brać. A jak się ma samych niemal takich członków, którzy chcą brać choćby po 20 groszy w zęby, choćby potym mieli dostawać kopniaka i słyszeć „paszoł won", to co?

To trzeba robić inaczej.

Pułkownik Walery Sławek dwa razy w życiu brał grubsze pieniądze na t. zw. robotę polityczną. Raz z pociągu, wiozącego rosyjskie pienądze, i potem, razem z innymi, od dyrektorów kartelu drożdżowego...

Różnie się ludzie zapatrywali na pierwszą sprawę. Ja tam nie biorę Panu Sławkowi tego za złe. Raczej za dobre. Każdy Polak miał większe prawo do tych pieniędzy, niż Rosja.

No, a drugi raz? Może to za łagodnie powiedziane „raz". W r. 1905 było raz. A tu wiele razy. Ale wszystko takie podobne. Węgiel, żelazo, Szereszewski, Falter, Flich, Radziwiłł, Cukier, bekony, banki, Łódź...

Na sprawę. Czy na tę przez duże „S", czy poprostu na sprawę wyborów? Może Panu Sławkowi się zdawało, że to to samo. Że można było w r. 1905 — to można i w zaciszu czterech ścian, przy kawie, cygarze i koniaku, przez księcia Janusza, którego nikt nie posadzi, że bierze dla siebie.

Czy pan Walery Sławek nie czuł w tych chwilach załamania? Chciałbym się wczuć w jego rozumowanie. Chciałbym myśleć przez chwilę, jak on. Spróbuję:

„On prowadzi Polskę po szlakach wielkości. Pod Jego krzaczastymi brwiami rodzą się wielkie plany, nie mające granic, wykreślonych czerwoną linią na mapach. A tu mu przeszkadzają. Nie ma za nim Narodu. Więc trzeba wszelkimi siłami, za wszelką cenę poprowadzić Naród do urn z „jedynkami" w ręku. Trzeba jedną ręką łamać kości, drugą rozdawać dwudziestogroszówki. Trzeba zrobić czarną robotę. Kazać Radziwiłłowi brać."

Książę rozmawia. Buchalter Linkner wpłaca. Na cele społeczne, do dyspozycji księcia.

I pułkownik Sławek myślał, że tak poprowadzi Polskę po szlakach wielkości? Przy pomocy bankiera Szereszewskiego?

Towarzysz Walery Sławek zapomniał o tym swoim radykaliźmie z roku 1906. Wyobrażał sobie, że za maszysty podpis Szereszewskiego na czeku, to droga do wielkości Polski? I te pół miliona, rozmienione po dwadzieścia groszy i rzucane w zęby?

Z błota lepić monumenty? Ktoś tak powiedział. Zawsze w mniejszości, zawsze narzucając innym swą wolę wszelkimi siłami i wszelkimi metodami? Tegoście się nauczyli, będąc socjalistami?

A nie lepiej wznosić monumenty ze spiżu, złocić je szczerym kruszczem? Skąd je wziąć? W granitach Tatr, w wodach oceanu, w piaskach Sybiru i w głębiach duszy polskiej, więcej jest złota, niż w kasach domu bankowego Szereszewskiego.

Ale tak go panowie pułkownicy nie wydostaną. By rozbić granit, trzeba mieć wolę twardszą niż granit. Jeżeli się chce wydobyć złoto z głębin duszy polskiej, nie można tak, z tymi dwudziestu groszami... i z tym pół milionem...

Nie trwałe są pomniki, lepione z błota. Rozlatują się, a przechodnie roznoszą ich szczątki po ulicach miast.

I po ulicy Miodowej, gdzie z dumą mówi pan Szereszewski, drożdżownie dały na pracę społeczną pół miliona... Teraz to mówi spokojnie, bo już pułkownika nie potrzebuje. Inne ciasto rośnie już na jego drożdżach.

Może inaczej nie było można? Łatwo to nie jest.

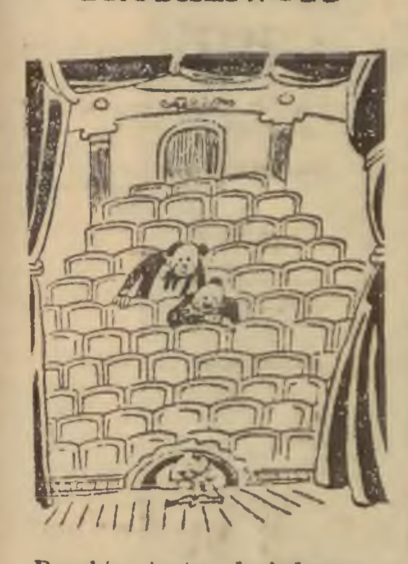
Ale trzeba rozumieć nowe rzeczy: co to jest kartel, co to są drożdżowskie pieniądze, co to są drożdże pana Szereszewskiego — takie niby niewinne bakcyle. I trzeba wiedzieć, że każdy nasz czyn trwa dłużej, niż jego sprawca. Trwają Bezdany. Trwają wybory roku pańskiego 1930... I w duszy polskiej warstwami układają się pokłady złota i błota.

Pan Sławek tego nie chciał, sam jest bezinteresowny, to wszyscy wiedzą. Ale ile się z tego roku 1930 zrodziło — błota?

Wszystko zrozumieć, to wszystko przebaczyć! Piszę tylko innym ku przestrodze. Rozumiem, że pułkownik Sławek nie rozumiał.

WESOŁE ABC

TROSKLIWOŚĆ



Dyrektor teatru do jedynego gościa: — Proszę się nie przestraszyć: w ostatniej scenie słychać strzały.

WĄTPLIWOŚCI

Dwaj pacjenci pewnego szpitala pod Warszawą, przechadzając się po dziedzińcu, prowadzą rozmowę.

— Zdaje mi się — mówi jeden z nich, — że już jesteśmy zdrowi.

— I ja tak myślę. Chodźmy do lekarza naczelnego, może nas wypuści.

Biorą się pod pachę i idą, lecz w drodze jednego z nich zaczynają nurtować wątpliwości. A nuż kuracja jeszcze nie zakończona?

— Zróbmy próbę — powiada — Zamknij oczy.

I sięgnąwszy po garstkę piachu, pyta:

— Co mam w dłoni? Zgadnij.

— Wiem. masz tramwaj.

— Zgadłeś, ale to się nie liczy, boś widział jak podnosiłem.

PEWNOŚĆ



— Moje uszanowanie panu dyrektorowi. Tyle już o panu słyszałem...

— Możliwe, ale nie uda się panu niczego mnie udowodnić.

WIELKIE ŁOWY

Obywatel Marsylii, legendarny Mariusz, zorganizował wielkie polowanie z nagonką. Uczestnicy wyprawy musieli przyrzec, że cokolwiek zastrzelą, odeślą albo do szpitala, albo do ochronki. Nazajutrz przed szpital miejski zajechała karetka samochodowa. Wyładowano z niej jednego wróbla, jednego skowronka i dwu postrzelonych śrutem myśliwych.

PREMIERA W TKKT

Ponieważ kurtyna poszła już do góry, a gość się spóźnił, bileter jest zakłopotany:

— Wpuszczę szanownego pana, tylko proszę wejść cichutko...

Na to gość z humorem:

— A co takiego? Czy już wszyscy śpią?

DOBRY PRZYKŁAD



— Jasiu, natychmiast zejdź z poręczy. Widziałeś, aby mamusia coś podobnego robiła?

Porada

Dopominacie się. Przyjaciele, o historie z życia? Ależ z przyjemnością! Nie dalej. jak wczoraj, w sądzie grodzkim przy ulicy Wspólnej, rozegrał się epilog sprawy, która, po zrekonstruowaniu, wygląda mniej więcej, tak:

Do znanej na całym Mokotowie wróżki, p. Anny P-łaszowej przyszła bardzo strapiona p. Marcelina S-rycharska.

— Wedle kabały postawienia — rzekła, ocierając łzy — i na wróżbę także samo mam życzenie, jako, że bronet mnie ocyganił, któren w małżeńskiem stanie się okazał, kawalera udający, sobaka. Dwoje dzieci, dwoje dzieci i jedno przy piersi przede mną, sierotą nieszczęśliwą, ukrywał, że nie wiem sama, czy mam dalej się z nim mordować, czy asencją octowom z przyczyny zawodu miłosnego...

Tu łkanie, wydzierające się ze zbolałej piersi dziewiczej, przerwało dalsze zwierzenia.

— Panna mi tu na serwetę nie kap! — powiedziała oschle wróżka — boś nie panna za nią dziewięć złotych z groszami dała. A za swoje pięćdziesiąt groszy możesz panna na podłogę beczyć, a nie meble i tapety mi tu zapłakiwać.

Zmonitowana tak surowo ofiara zawodu miłosnego, przestała płakać, wysupłała z chusteczki półzłotka i położyła nieśmiało na stole.

— Z broneta — mówiła tymczasem wróżka, rozkładając karty, grube i zatłuszczone, jak naleśniki — nici leguralne i po mojemu, popluj panna na niego, jako, że blondyn w kartach się wykrywa, gotówkowy facet, choć w podeszłem wieku i z dzieciakami, wdowiec musi, czyli separatek. Ale kąflik koło niego widzę bez pani przyjaciółkę fałszywą, która go bontuje i do siebie nawraca, choć jest świdrowata i kozłem patrzy, ale w sobie podufała, więc ten wdowiec na niczem się nie zna, tylko do niej ciągnie, bo chudych nie lubi, jak zarazy. Na loterię też numer panna weź, bo wielka wygrana w kartach się objawia.

— A który nomer? — spytała żywo, zaciekawiona ofiara zawodu miłosnego.

— Pięćdziesiąt groszy w dubelt.

Zainkasowawszy pieniądze, mokotowska Sybilla mówiła dalej:

— Nomer jedenaście dwadzieścia sześć zero trzy. Na papierku sobie panna zapisz, bo potem niektóre z takiem pyskiem przylatają, jak stąd do Marymontu, że przegrały, a jak przyjdzie co do czego, to się pokazuje, że nomer był nie ten. Flejtuch jeden z drugiem nomer pomyli, a człowiek za to odpowiada.

Panna Marcelina opuściła wróżkę z wypiekami na twarzy.

— Na tego mojego kawalera, co się żeniaty drań okazał, można znakiem tego nakichać. Ale kto może być tem blondynem? — debatowała, wracając do domu.

— Kuśmiderowicz nie, bo ma żonę, Kuszpietowski chyba także nie, bo choć podobnież żona mu do miasta Łodzi z bufetowem uciekła, za wdowca być nie może. Pieczonka? Także chyba nie, bo za młody. takżesamo ten szczeniuk Malinoszczak, a w kartach stojało, że facet obrzedni i w swoich latach.

— A! — wykrzyknęła nagle — ani chybi, tylko to musi być stary Grzybowski, któren jest wdowiec odpowiedzialny, choć bez dzieci, ale że ta wróżka stary ślepak, to mogła w kartach dobrze nie dojrzeć. A ta przyjaciółka? Faktycznie! — zdumiała jeszcze bardziej — zgadza się wszystko! Świdrowata Walerka! Patrzta się, ludzie kochane! To Walerka ze starem Grzybowskiem się zna? No, no, no... Ktoby to powiedział? Niby na oczy się nie widują! Czekajże, zyzie kudłaty, dam ja ci!

Po tygodniu cała kamienica wiedziała, że stary Grzybowski koniecznie chce nająć do służby pannę Marcelę, ale ten pokurcz, ten zyz, ta świdrowata Walerka go buntuje, choć udaje, że go wcale nie zna. Na herbatę z arakiem co wieczór do niego chodzi, ją, Marcelę, szkaluje i gwałtem starego namawia, żeby jej na służbę nie przyjmował, tylko sama mu się wprasza, bo forsę czuje i myśli, że jak starego dobrze opęta, to się z nią ożeni.

Po dwu tygodniach od tej plotki trzęsła się cała ulica, a po miesiącu wpłynęła do sądu grodzkiego skarga, p. Marceliny, przez eksprzyjaciółkę, świdrowatą Walerkę, aż do krwi skrytykowaną. Sędzia oddalił skargę z powodu pretensyj wzajemnych. Jak twierdzą jednak dobrze poinformowani, pannę Marcelinę czeka druga skarga, o uwłaczające plotki, wniesiona przez p. Grzybowskiego, który na sądzie, jako świadek, ze łzami, bijąc się w piersi, przysięgał, że panny Walerki nie zna, araku od szesnastu lat w ustach nie miał i w ogóle o najmowaniu nikogo do służby nawet mu się nie śni gdyż jada na mieście, a pokój sprząta mu pani dozorczyni.

Jedynie tylko pani Anna. wróżka znakomita, w żadnych opałach się nie znajduje, półzłotki zgarnia i w sławę rośnie.

VERY

MARZENIE



— Wiesz, najdroższa, jeśli wygramy na loterii, kupimy sobie kino, abyśmy mogli zawsze być sami.

POMOGŁO

Okręt z wycieczką przybija do małej wyspy, nie oznaczonej na mapie. Turyści wychodzą na brzeg i zaczynają zwiedzać tajemniczy zakątek świata. Nagle z zarośli wychodzi mężczyzna z długą brodą, ubrany w jakiś łachman, ale poza tym zdrów i zadowolony z losu. Okazuje się, że jest to Europejczyk, który dobrowolnie osiadł na wyspie. Turyści zaczynają go wypytywać:

— Dawno pan tu jest?

— Co najmniej z piętnaście lat.

— I mieszka pan sam?

— Tak...

— Co pana skłoniło do ucieczki od ludzi?

— Szukałem zapomnienia.

— A co pan chciał zapomnieć?

— Już nie pamiętam.

TERAZ NIE MOŻNA

Pan domu jest w łazience, a w jadalni dzwoni telefon. Podchodzi służąca.

— Proszę...

Okazuje się, że dzwoni teściowa.

— Czy to Marysia?

— Tak.

— Proszę zaraz poprosić pana do telefonu. bo został ojcem trojaczków.

— Teraz pana nie można prosić.

— Dlaczego?

— Bo właśnie się goli.

OSZCZĘDNOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM



Akrobaci szkoccy podczas deszczu.

WSPOMNIENIA Z WYSTAWY

Do szpitala umysłowo chorych dostał się nowy pacjent. Gdy po raz pierwszy wypuszczono go na przechadzkę, podszedł doń inny lokator zakładu.

— Przepraszam, czy pan czasem nie odwiedzał w tym roku Paryża? Bo zdaje mi się, że pana widziałem na wystawie.

— Nie, ja na wystawie nie byłem.

— I ja nie byłem. Przypuszczał nie spotkali się tam dwaj inni panowie.

PUNKT WIDZENIA



— A więc Jadwisia i ty jesteście szczęśliwym małżeństwem.

— To zależy od punktu widzenia. Jadwisia jest szczęśliwa, a ja jestem żonaty.

FOTOGRAFIKA



— Muszę wam pokazać zdjęcia roentgenowskie, jakie zrobiono mi w sanatorium. Świetnie się udały.

NARESZCIE ZNALAZŁ

Roztargniony jegomość wchodzi do sklepu z kapeluszami i oznajmia, że chętnie by nabył nowe nakrycie głowy, o ile znajdzie coś odpowiedniego.

— Zaraz dobierzemy — zapewnia sprzedawca i zaczyna prezentować ostatnie modele.

Gość jest grymaśny. Przymierza, długo wpatruje się w lustro, nie może się zdecydować. A stos kapeluszy na ladzie rośnie, czas mija. Wreszcie klient, zerknąwszy do lustra, woła:

— No, nareszcie znalazłem! Ten kapelusz jest wygodny i dobrze wygląda. Ile kosztuje?

— Nic, ani grosza nie wezmę— odpowiada kapelusznik złamanym głosem.

— Dlaczego?

— Bo to jest ten kapelusz, w którym szanowny pan przyszedł.

NOC NAD FIORDEM

W biurze turystycznym w Paryżu wywieszono afisz norweski, przedstawiający hotel na malowniczej górze nad fiordem. Napis objaśniał, że miłośnicy sportów zimowych znajdą tam dobrą opiekę. Jakiś figlarz dopisał ołówkiem: „Zakochani, baczność! Jedna noc nad tym fiordem trwa sześć miesięcy".

RZECZ O KOBIECIE

— Czy zauważyliście, moi kochani — mówi do przyjaciół kierownik kursów samochodowych,— że kobieta może się kręcić po magazynie z porcelaną i nie stłucze ani jednego talerzyka. Albo będzie zwiedzała perfumerię i nic nie potrąci. Ale ta sama kobieta dajcie do prowadzenia auto. Ręczę wam, że choćby zdała egzamin celująco, prędzej czy później potłamie błotniki albo wywróci latarnię...

NA PRZEDMIEŚCIU



— Okropne jest to błoto na przedmieściu! Musiałam umyć pięciu chłopców, zanim natrafiłam na swego...

UGODA



— Panie, ja nie mam czasu przychodzić co dzień z rachunkiem!

— A czy piątek odpowiada panu?

— Tak.

— To niech pan przychodzi w każdy piątek.

DZIEŁO SZTUKI

Pewien dziennikarz, kierownik działu „Kultura i Sztuka", poszedł na wystawę obrazów, by napisać do swego pisma sprawozdanie. Przedtem jednak wstąpił na kieliszek wódki i, kiedy zjawił się w lokalu wystawowym, był zlekka podgazowany. Trzeba trafu, że natknął się na lustro. Patrzy. jakaś twarz z czupryną rozwichrzoną.

Przypuszczając, że to portret, sprawozdawca sięgnął po notes i zapisał: „Wprost wejścia: podobizna pijaka, nie podpisana. Doskonała plastyczność, dużo charakteru, zwłaszcza nos czerwony z żyłkami. Jest to niewątpliwie portret, gdyż twarz tę gdzieś już widziałem".

USPOKOJONA

Na pokładzie „Batorego" stoi młoda niewiasta i gawędzi z oficerem marynarki. Jest ciemna noc, okręt płynie do Nowego Jorku.

— Panie kapitanie — mówi niewiasta. — coby to było, gdybyśmy tak wpadli na lodowiec?

— O, zapewniam panią, że lodowiec nic by się nie stało. Popłynąłby dalej.

Na to pasażerka z westchnieniem ulgi:

— To mogę spać spokojnie.

WYGODNA POSADA

Antoś, znany próżniak, biegnie Nowym Światem. Zatrzymuje go przyjaciel.

— Dokąd tak pędzisz?

— Znalazłem świetną posadę. Wszak wiesz, mam na utrzymaniu troje dzieci. Takiej okazji nie mogę przepuścić.

— Gdzie? Co za posada?

— Posada kasjerki w kinie. To dla mojej żony...

ARMIA ZBAWIENIA

W lokalu Armii Zbawienia w Londynie wywieszono afisz tej treści: „Postaraj się, aby twój największy wróg stał się twym przyjacielem". Na marginesie ktoś zrobił przypisek: „Moim największym wrogiem jest whisky".

PRZED WYSTĘPEM



— Na Boga! Co pani mąż robi?

— On?... Przygotowuje się do przemówienia na zjeździe związku.

Z całego świata

Zamach stanu czy prowokacja?

Spisek „Białych Kapturów" stał się sensacją Francji. Poniżej: w kole aresztowany przedsiębiorca Auceaux u którego znaleziono wiele obciążającego materiału — obok policja przed jednym z domów przy ul. Ribera, gdzie wykryto jeden z 5 składów amunicji i materiałów wybuchowych przygotowywanych na użytek spiskowców.





W innym znowu domu przy ul. Jean Beausire wykryto zakonspirowany arsenał karabinów maszynowych i skład amunicji. Na zdjęciu: agenci policji ładują na samochód skrzynki szedytu znalezione podczas rewizji.

Nie brak przy tym we Francji głosów, że spisek „Białych Kapturów" był po prostu prowokacją... Frontu Ludowego.



Lord HALIFAX w Berlinie



„Podróżująca skrzynka pocztowa — jak określił lorda Halifaxa jeden z felietonistów francuskich — podczas swego pobytu w Niemczech odbył kilka konferencyj w Berchtesgaden z kanclerzem Hitlerem i zwiedził wystawę łowiecką.

Na zdjęciu górnym: lord Halifax na wystawie, poniżej w towarzystwie Hitlera na balkonie willi kanclerza w Berchtesgaden.

Zwierzęta są jak ludzie...





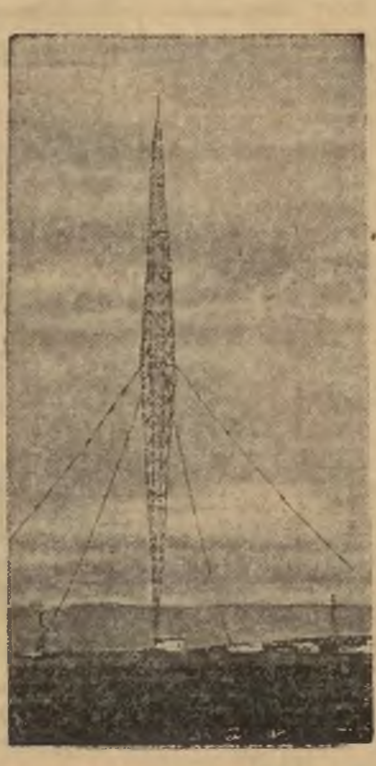
Podczas gdy małpy w londyńskim Zoo poważnie przygotowują się do przyszłej wojny, popularny słoń Jumbo zabawia się beztrosko jazdą na rowerze.

Atak



Na Dalekim Wschodzie walki toczą się w dalszym ciągu. Powyżej widzimy oddział Chińczyków szturmujących pozycje japońskie.

Nowa radiostacja w Sofii



W najbliższym czasie nastąpi poświęcenie i uruchomienie wykończonej przed kilku dniami wielkiej stacji radiowej w Sofii. Zbudowano ją w pobliżu miejscowości Warakel, położonej 35 km. od stolicy Bułgarii. Nowa stacja radiowa posiada moc 100 kw., która może być podwyższona do 150 kw. i nadawać będzie audycje na fali 352,9 m. Olbrzymią stację, zaopatrzoną w najbardziej nowoczesne zdobycze techniki radiowej wybudowała światowej sławy firma Telefunken, która wykonała także urządzenia wzmacniające, sygnalizujące, oraz olbrzymie lampy nadawcze.

Zima nadchodzi...





Zbliża się zima a z nią okres najmilszych sportów: narciarstwa i łyżwiarstwa. Pierwsi narciarze wyruszyli już na górskie wycieczki, w Katowicach zaś rozegrano pierwszy w sezonie mecz hokey'owy na sztucznym lodowisku.

Panika wśród żydów

wskutek zwycięskiego pochodu idei narodowo-radykalnej

Znamienne głosy żargonówek

Odbyty niedawno w Warszawie Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego wywołał duże zainteresowanie nie tylko w społeczeństwie polskim.

ZANIEPOKOJENIE ŻYDÓW

Zainteresowali się nim także żydzi, którzy czując usuwający się im z pod nóg grunt, wykazują ogromne zaniepokojenie i zdenerwowanie. Widoczne jest ono w prasie żydowskiej szczególnie w żargonówkach, w których żydzi wypowiadają się z większą szczerością i otwartością. W „Hajncie" z dn. 15 b. m. w artykule p. t. „Chrześcijańscy kupcy" pisze:

„Z wielkim hałasem został zwołany w stolicy „Kongres Chrześcijańskiego Kupiectwa". Pardon. To już nie jest żaden kongres, to jest sejm. To się nazywa, że go przekształcono w „historyczne" wydarzenie. I jak to pasuje do wydarzenia historycznego, kongres był uczczony flagami i muzyką, pochodniami i paradami".

KUPIECKI KONGRES PO MYŚLI „ABC"

„Der Moment" z dnia 18 b. m. w artykule p. B. Hilinowicza p. t. „Uwertura do symfonii A. B. C.", przyznaje, że kongres wypadł zgodnie z naszymi przewidywaniami.

„Organizatorzy ostatniego kongresu kupieckiego robili wszystko, aby kongres wypadł jak najbardziej imponująco, jak najbardziej oficjalnie i jak najbardziej... po myśli Nary!

Trzeba przyznać, że wszystkie trzy rzeczy mu się udały".

NOWY „ZWOLENNIK" RUCHU NARODOWO - RADYKALNEGO

Żydowska żargonówka w zapale zalicza do zwolenników A. B. C. także komisarskiego prezydenta m. st. Warszawy p. Starzyńskiego:

„W imponowaniu bardzo mu pomógł warszawski „ojciec" miasta, a więc — także „ojciec" ponad 300 tysięcy żydowskich mieszkańców w Warszawie, prezydent Starzyński, który oddał sale Rady Miejskiej dla obrad kongresu i rozkazał, aby przez wszystkie trzy dni, przez które trwać będzie kongres. Warszawa była udekorowana flagami państwowymi, jak w jaką uroczystość narodową, chociaż kongres był zwrócony wyraźnie przeciwko najżywotniejszym interesom 3 i pół miliona żydowskich obywateli. Jeszcze więcej: flagi musiały także wisieć w ulicach żydowskich, nad żydowskimi domami, chociaż głównym celem kongresu było: całkowite wytępienie gospodarcze „żydowskiego kupca i drobnego handlarza".

NIEZADOWOLENI Z PRZEDSTAWICIELI RZĄDU

Żydzi żżymają się na przedstawicieli rządu, że brali oni udział w otwarciu Kongresu:

„W oficjalności dopomogły kongresowi całkiem wysoko postawione osobistości, kierownicy państwa, którzy przybyli na otwarcie a nawet występowali tam z mowami programowymi..."

ŻYDOWSKA IRYTACJA

Do największej irytacji doprowadza żydów fakt, że wszyscy uczestnicy Kongresu zdecydowanie występowali przeciwko żydom, przeciwko ich szkodliwej działalności:

„A w ostatnim nadaniu całemu kongresowi charakteru „Nary" — dopomogli wszyscy mówcy, wnioskodawcy i tysiące biorących udział. Wszyscy bez wyjątku „śpiewali" na nutę „ABC": dziko — antysemicko i bezczelnie — politycznie i gospodarczo. Ton nadawało osławione przedstawicielstwo kupców poznańskich i pomorskich, specjalistów od bojkotu antyżydowskiego i akcji pikietowej, sanatorzy endecko - oenerowscy, posłowie, Sikorski Marchlewski i inni. Oni wiedli kongres pod protektoratem „Nary".

UWERTURA DO SYMFONII „ABC"

Konsekwentną i ogarniającą coraz szersze rzesze społeczeństwa polskiego akcją odżydzania życia polskiego, żydzi są ogromnie zaniepokojeni. Rozumieją oni, że zdecydowana wola społeczeństwa musi przejawić się wreszcie także i w odpowiednich ustawach i rozporządzeniach, które ograniczą wpływy żydowskie:

„Rozumie się, że to wszystko - nie było niczym więcej, jak dobrze wyreżyserowaną uwerturą do symfonii „ABC", którą chcą odegrać Sikorscy i Marchlewscy, pod opieką Miedzińskich na nadchodzącej sesji sejmowej. Te to rezolucje kongresu o utworzeniu rozmaitych ograniczeń dla żydowskiego handlu w kredytach, rozdawaniu kontyngentów, handlu artykułami monopolowymi i t. p. — mogą obecnie, na nadchodzącej sesji, wyjść przed parlamentem w formie projektów ustaw, aby żydożercze apetyty i próby wytępienia żydów otrzymały prawne sankcje".

WSZYSCY PRZECIWKO ŻYDOM

„Ale jednak zmaganie z naszej strony, w obronie kupca żydowskiego jest niesłychanie ciężkie, bo, niestety, rząd i cały aparat biurokracyjny jest przeciwko nam; bo, niestety, wysoko - postawione osobistości dodają otuchy graczom „ABC" na kongresie, tym, że byli tam obecni i przemawiali."

Jest w tym dużo przesady, jak zresztą zawsze u żydów. Tak dobrze jeszcze nie jest w Polsce. Jeszcze żydzi mają niestety swoich obrońców wśród społeczeństwa polskiego, coraz rzadziej, co raz mniej licznych, ale niestety jeszcze są i tacy Polacy.

XV ogólno-krajowy Jarmark Nasienny

W dniu 25 bm. otwarty został w Warszawie (ul. Kopernika 30) XV ogólno - krajowy Jarmark Nasienny, na który dostarczyło nasiona 74 wystawców, w tym około 40 firm nasiennych większych, hodowcy i producenci nasion z całej Polski. Poza tym w celach zakupu nasion przybyło na Jarmark kilkaset osób, reprezentujących sfery nasiennicze całego kraju.

Komitet Jarmarku wydał Biuletyn z cenami orientacyjnymi, zawierający ponadto, w związku z piętnastoleciem Jarmarku, dwadzieścia kilka artykułów najwybitniejszych znawców z dziedziny nasiennictwa rolniczego, ogrodniczego i leśnego, poruszających najaktualniejsze zagadnienia nasienne natury ekonomicznej i ogólnej.

Żyd na żydzie jedzie...

Unarodowienia branży drogeryjnej

domaga się opinia publiczna

W sobotę, dnia 27 bm. rozpoczęły się w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie obrady ogólnopolskiego zjazdu drogistów. Określenie „ogólnopolski", dla tego zjazdu jest conajmniej niewłaściwe, jakże bowiem wielu jest tam żydów. Twarzy polskich szukać trzeba, jak rodzynek w cieście, i to w okresie, gdy rodzynki były drogie, a więc mało ich używano przy wypieku ciasta.

W hallu Resursy słychać żargon. Na sali trochę się krępują, więc używają „urzędowego" języka; znać z jakim trudem im to przychodzi.

Miny Polaków jakieś zatroskane, smutne. Nic dziwnego, w takim otoczeniu wesołym być nie można. Nie można śmiać się, gdy widzi się ten potop żydowski, opanowanie przez żydów tej dość ważną rolę odgrywającej branży.

Pewne pozory „polskości" są jednak zachowane. A więc w komitecie organizacyjnym zjazdu na 19 członków jest tylko 6-ciu żydów. Przewodniczącym zjazdu jest Polak, w prezydium jednak są żydzi.

W programie zjazdu przewidziane jest 8 referatów. Jeden z nich nie dotyczy jednak sprawy unarodowienia branży drogeryjnej.

Odbywający się obecnie w Warszawie zjazd drogistów jest pierwszym zjazdem po Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego, na którym całe kupiectwo polskie zdecydowanie wypowiedziało się przeciwko żydom i wpływom żydowskim oraz za koniecznością jak najradykalniejszego i najszybszego unarodowienia życia gospodarczego w Polsce.

Uchwały te obowiązują także drogistów. Nie wątpimy więc, że drogiści - Polacy sprawę unarodowienia swej branży poruszą na zjeździe i przeprowadzą całkowitą izolację żydów. Trudno sobie bowiem wyobrazić, ażeby dzisiaj jeszcze mogła istnieć nadal wspólnota organizacyjna Polaków z żydami.

Uczestniczenie w zjeździe drogistów przedstawicieli Związku Drogerzystów R. P. w Poznaniu, obejmującego całą gałęź drogeryjną Polski zachodniej dają gwarancję, że najdonioślejsze i najkapitalniejsze zagadnienie — unarodowienie handlu — zostanie także przez drogistów zrealizowane.

Do wyników zjazdu drogistów a przede wszystkim poruszanych na nim spraw zawodowych jeszcze powrócimy. a. s.

Odpowiedzi Redakcji

Jan Łojek. Baranowicze. Redakcja ABC nie ma nic przeciwko sprawie poruszanej przez WPana, tym bardziej, że podobne ograniczenia istniały w średniowieczu. Niestety nie możemy jeszcze na razie rozpocząć żadnych kroków, któreby dały wyraz naszym zapatrywaniom na tę sprawę.

Skazanie studentów w Krakowie

za udział w zajściach

Za udział w zajściach w dniu 24 bm., komisja dyscyplinarna Uniwersytetu Jagiellońskiego ukarała 3 studentów. 2 z nich skazano na pozbawienie praw brania udziału w życiu akademickim do końca studiów a jednego z nich na pozbawienie tychże praw do końca roku bież. Poza tym wszyscy 3-ej otrzymali zagrożenie skreślenia ich z listy słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego w razie brania udziału w zajściach w przyszłości.

Dyrektorzy wielkich firm śląskich

przed sądem za nadużycia

Przed wydziałem skarbowym Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczął się proces w sprawie wielkiej afery przemytniczej. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 osób, wśród których są członkowie zarządu i dyrektorzy takich firm jak, „Giesche" S. A., Zakładów „Elektro" w Łaziskach Górnych, fikcyjnej firmy Karwiko, Dyrekcji Zakładów Księcia Pszczyńskiego i firmy R. Hetmański. Na rozprawę przybyło tylko czterech, m. in. Jan Kozioł, deklarant celny, z pozostałych oskarżonych część bowiem zdołała zbiec do Niemiec, a cześć nie przybyła.

W czasie od 12 marca 1929 roku do 12 marca 1932 r. przez ekspozyturę celną, utworzoną w firmie Giesche przychodziły do Polski różne artykuły, za które cło było bardzo wysokie.

Kozioł z polecenia kierownika biura zakupów firmy Giesche Waltera Braetcha z Mysłowic i za wiedzą członka zarządu firmy Fryderyka Gaethkego z Giszowca fałszywie deklarował zawartość przesyłek, jakie z Niemiec do Polski przybywały. W ten sposób przemycono do Polski towarów za około 300.000 zł., przy czym ukrócone cło sięga kwoty blisko 100.000 zł. W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano oskarżonych, którzy do winy się nie przyznali. Rozprawa potrwa kilka dni.

Proces Drobnera

4 stycznia

KRAKÓW, 27. 11. Na dzień 4 stycznia wyznaczony został termin procesu działacza socjalistycznego dr. Bolesława Drobnera, oskarżonego o działalność komunistyczną.

Na milszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotowym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-ej serii, czyli „książeczka szczęścia". Nazywają ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5-złotową wkładkę, stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia" jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i Obdarowany wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9½ latach dojdzie niepostrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9½ lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 złotych.

Książeczka premiowana jest najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonych, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich, bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku. „Książeczka premiowa — szczęścia połowa!"

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowanych V-ej serii na Św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje odrazu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

SAMOZATRUCIE

NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony) Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organiźmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszaja starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, jako żółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa Nowy Świat Nr. 5.

„Zagadnienie kultury wsi"

Zebranie grudniowe rolników i leśników

W dniach 9 i 10 grudnia b. r. Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem urządza w sali Zw. Izb i Org. Roln. R. P. w Warszawie (Kopernika 30 I p.) zebranie grudniowe z następującym programem:

Dnia 9 grudnia r. b. o godz. 10 r. Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw: „Racjonalna produkcja pasz zielonych na okres letni" — inż. D. Starzeński.

Sekcja Ekonomiczna: „Metody przeprowadzania reformy rolnej w Rumunii i skutki tej reformy" prof. Valeriu Bulgaru.

Godz. 16.30, Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw: „Próchnica w życiu rośliny" — prof. dr. Br. Niklewski.

Dnia 10 grudnia r. b. o godz. 10 r. Sekcja Organizacji rolnictwa: „Zagadnienie kultury wsi" — doc. dr. K. Stojanowski.

Sekcja Ekonomiczna: „Kształtowanie się cen artykułów rolniczych i wpływ na nie polityki państwowej" — inż. Z. Karczewski.

O godz. 16.30 „Aktualne zagadnienia organizacji handlu rolniczego w dobie dzisiejszej" — dr. Jerzy Klein.

„Sąd nad sądami" organizowali

komuniści lubelscy

LUBLIN, 27. 11. (od wł. koresp.)

W dalszym ciągu procesu komunistycznego w Lublinie zostaje wyjaśniona sprawa zebrania, organizowanego p. n. „Sąd nad Sądami" przez żydowski „Cukunft", na którym to zebraniu omawiane były wyroki sowieckie na trockistów. „Sąd nad sądami" rozbili komuniści z TUR-u, nie chcąc dopuścić do krytyki metod stalinowskich.

Wzburzenie na sali wywołują zeznania żydówki Lewensztadtówny Chany, która mówiąc ciągle ironizuje. Na wszystkie pytania ma jedną odpowiedź „nie znam" lub „nie wiem". Wreszcie z tupetem oświadcza, że jest skazana niewinnie.

Następnego dnia, t. j. w piątek 26 b. m., zeznaje st. przodownik Kmicicki, kierownik brygady politycznej, który w działalności i rozwoju lubelskiej komuny znakomicie się orientuje.

Ponieważ świadek podczas swoich zeznań posługiwał się notatkami, obrona Lewickiej (najbardziej skompromitowanej) stawia rozpaczliwy wniosek o zakaz posługiwania się notatkami.

Z FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Generalny strajk węglowy proklamowany został w Pradze. Strajk ma podłoże ekonomiczne, bierze w nim udział ponad 3 i pół tysiąca transportowych pracowników przemysłu węglowego.

* * *

W POLSCE

Zatarg z dozorcami domowymi wybuchł w Łodzi. W związku z tym w Inspektoracie Pracy rozpoczęły się rokowania z dozorcami domowymi, którzy żądają podwyżki płac i w razie nieuwzględnienia ich postulatów, grożą strajkiem.

* * *

Ogródki działkowe dla bezrobotnych utworzone zostały w Nowym Targu. Zmeliorowano 6 ha ziemi, przeznaczając je na ogródki warzywne. Akcja ta przedstawia bardzo poważną wartość, gdyż odczuwa się stały brak warzyw.

* * *

Na robotach miejskich w Warszawie w dniu 2 bm. zarejestrowano 7020 pracujących. W związku z zakończeniem wielu prac wobec zbliżającej się zimy, liczba zatrudnionych została znacznie zmniejszona. Redukcje objęły robotników zatrudnionych przy robotach tramwajowych, budowlanych i ogrodniczych. Nie zmniejszono liczby zatrudnionych przy robotach kanalizacyjno - wodociągowych.

56 pożarów

w październiku

W m. październiku Straż Ogniowa wzywana była do 56 wypadków pożarowych, z których większość były pożarami drobnymi.

Zmiana rabatów

dla sprzedawców detalicznych soli

Obecna skala rabatów, ustalonych przez Monopol Solny dla sprzedawców detalicznych soli nie pokrywa w niektórych wypadkach istotnych kosztów handlowych przedsiębiorstw trudniących się tą sprzedażą.

Powyższemu tematowi poświęcona została ostatnio konferencja prezesa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego p. Henryka Bruna z Dyrekcją Monopolu Solnego.

W wyniku przeprowadzonych rozmów Naczelna Rada otrzymała wyjaśnienie, iż Dyrekcja Monopolu Solnego w przyszłym budżecie swym poczyni takie zmiany, które pozwolą na zwiększenie kupcom detalistom dotychczasowych rabatów na sól do 10 proc.

Przysięga podchorążych

w Grodnie

W dniu 29 listopada odbędzie się w Grodnie uroczystość przysięgi młodego rocznika podchorążych piechoty.

Po Mszy św. odprawionej o godz. 9 rano w kościele garnizonowym, odbędzie się akt przysięgi na placu Wolności, a następnie defilada podchorążych przez miasto. Defiladę przyjmować będzie gen. Klebberg.

Po południu w Domu Żołnierza odbędzie się uroczysta akademia.

Niewątpliwie cała polska ludność Grodna swym licznym udziałem w uroczystościach podchorążych zadokumentuje swój serdeczny stosunek do żołnierza polskiego.

Uroczystość przysięgi podchorążych musi dać dowód zbratania całego narodu polskiego z armią. (a. p.)

Skradziono chlew i stodołę

Niezwykła kradzież w Bydgoszczy

Niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali niezmiernie rzadkiej kradzieży w posesji p. Antoniego Żurawskiego w Bydgoszczy.

Złodzieje potrafili tak niespostrzeżenie wynosić poszczególne części chlewu i stodoły, że prawie zupełnie budynki te rozebrali. Budynki częściowo były zbudowane z cegieł a przeważnie z drzewa.

O wypadku niezwykłej tej kradzieży doniósł poszkodowany policji, która poszukuje sprawców.

Wartość skradzionego chlewu i stodoły przedstawia kilka tysięcy złotych.

JERZY MARIUSZ TAYLOR 19)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

— No — powiedział swoim gardłowym Plattdeutschem, który dr Johnke po wielu wysiłkach nauczył się wreszcie rozumieć. — Co wy tu teraz robicie z tym moim synem? Ja nic nie mówię, kiedy go pan nauczyciel bije po łapach. Ja nic na to nie mówię, bo ja rozumiem, że tak być musi. Mnie też bił stary nauczyciel w tej samej szkole. To jest wszystko w porządku. Ale mnie chodzi o to, że mój Hans zaczyna ze mną mówić zupełnie obcym językiem, który nie jest ani polski, ani niemiecki. Więc ja przyszedłem spytać pana nauczyciela, co to ma znaczyć, bo słyszę, że inni też się skarżą, że przestali rozumieć swoje dzieci. To taką szkołę mamy teraz mieć za własne pieniądze?

Dr Johnke, śmiejąc się w duchu, wytłumaczył rozgoryczonemu koloniście różnicę pomiędzy gwarą, używaną przez mieszkańców Grobli, a czystoniemiecką mową, stanowiącą język wszystkich dobrych Niemców w Rzeszy, a której znajomości jego Hans nabył wyłącznie dzięki szkole. Streckemu nie trafiało to do przekonania. Po dawnemu patrzył ponuro w ziemię i twierdził z uporem, że nic go nie obchodzą Niemcy z Rzeszy i ich czysta mowa. Wtedy dr Johnke postanowił go zaszachować innym argumentem.

— Ach, tak? — powiedział chytrze. — Coś mi się przypomina, panie Strecke, żeście dwa miesiące temu kupili ładny kawałek gruntu od... Zaraz! Jakże się nazywa ten gospodarz... Aha! Wiem już! Wojciech Kwaśniak ze Stanisławówka...

— No, więc co? — odburknął Strecke. — Kupiłem tę ziemię od Kwaśniaka, ale nikomu nic do tego.

— Owszem, owszem! — podchwycił zadzierżyście nauczyciel. — Kupiliście ją przecież nie za własne pieniądze, ale za pożyczone. A kto dał wam tę pożyczkę, panie Strecke? Fundusz pomocy dla Niemców wschodnich. A gdzie znajduje się zarząd tego Funduszu? W Berlinie, panie Strecke. Tak, i dlatego nie macie prawa mówić, że nic was nie obchodzą Niemcy z Rzeszy. To oni pomagają wam przecież.

Kolonista poszedł do domu jak zmyty, a dr Johnke do tygodniowego raportu, przeznaczonego dla urzędu do spraw Niemców wschodnich, nie omieszkał na tle tej rozmowy wtrącić uwagi, że — jego zdaniem — na stare pokolenie groblan nie ma co liczyć, że całą uwagę trzeba zwrócić wyłącznie na młodzież, no i że kapitały Funduszu Pomocy należałoby przeznaczać nie na pożyczki gruntowe dla starych kolonistów, bo to jest bezcelowe, ale raczej zużytkować je na oświatę i propagandę wśród młodych.

Raport ten, w przeciwieństwie do poprzednich, utrzymany w tonie śmiałym ,narzucającym zdanie autora, nie pozostał bez skutku. Z Berlina, jak zwykle, w kopercie małoznanej księgarni, nadeszło niebawem pismo, w którym kierownik odpowiedniego resortu wielkiego Ostamtu wyrażał młodemu nauczycielowi pochwałę za jego spostrzegawczość i za dotychczasową niezwykle owocną działalność propagandową w kolonii Na Grobli, wspominał z uznaniem o założeniu przez Johnkego Związku Czcicieli Wotana stwierdzając, że organizacja tego rodzaju może mieć niezmiernie korzystny wpływ na charakter młodzieży dorastającej. Serię pochwał kończyła sugestia o nagrodzie i odznaczeniu, po czym następowało krótkie ale dobitne zdanie, którym kierownik wydziału zwracał uwagę autora raportu na nienaruszalność zasad polityki Funduszu Pomocy.

Młody nauczyciel był z początku mile połechtany w swej ambicji, ale przeczytawszy list po raz drugi, zrozumiał prawdę. To nie była pochwała, ale raczej nagana, a w każdym razie przestroga.

— Nie wolno ci nas krytykować — brzmiała istotna treść pisma, jaką czytał między wierszami. — Jesteś przecież tylko żołnierzem-wykonawcą naszych rozkazów.

Po raz pierwszy urząd państwa, które uważał za swoją prawdziwą ojczyznę, dał mu do zrozumienia, że jest tylko pionkiem, kierowanym ręką, która miała pozostać daleką i tajemniczą. Małym, nic nie znaczącym pionkiem był przy swoim dumnym tytule „wodza", którym obdarzyła go garstka niedorostków wiejskich. Wobec Berlina był niczym. Był tylko jednym z tysięcy „Propagandaleute", co od czasu utrwalenia się w Trzeciej Rzeszy regimu hitlerowskiego rozbiegli się po ziemiach Rzeczypospolitej, aby szczepić ducha Germanii Zwycięskiej w dawnych koloniach niemieckich, założonych nad Wisłą przez Sasów i tych nowych, które powstały w czasach znacznie późniejszych pod wpływem przemożnego „Drang nach Osten", przy głupio życzliwym poparciu rządu petersburskiego.

Ach, to był jednak plan genialny. Świadomość, że pomimo wszystko miał być uczestnikiem realizacji tak wielkiej idei, koiła zranioną dumę doktora Johnkego. Toż Niemcy narodowo-socjalistyczne wcielały przecież w życie pomysł Wielkiego Fryca, ale zmodernizowany i znacznie ulepszony. Im nie chodziło już tylko o samo „wielkie księstwo" poznańskie, Śląsk i Pomorze. O, nie. Macki nowego polipa znad Szprewy miały sięgnąć daleko w głąb Polski, wszędzie, gdzie tylko na mapie narodowościowej pstrzyły się liczne wysepki osiedli niemieckich. Wiele z tych wysepek zniknęło, niestety, z biegiem lat, rozpłynęło się w zachłannych falach polskiej asymilacji. Te, które się ostały, trzeba było ratować. Z każdej trzeba było uczynić obóz warowny, niezdobytą twierdzę, podobnie jak to czynili Rzymianie w kraju podbitym, względnie mającym ulec podbojowi. No, a każda twierdza musiała, oczywiście, otrzymać swego „wodza", pod którego czujnym okiem wychowywałyby się nowe zastępy bojowników kultury germańskiej.

Wielu z tych „wodzów", którzy zdołali wykazać się szczególną gorliwością w swej służbie, którzy mogli poszczycić się wybitniejszymi wynikami swej działalności, otrzymało nagrodę, mającą służyć jako zachęta do dalszej owocnej pracy. Nagroda wyrażała się zazwyczaj pod postacią wydatnego podwyższenia udzielanych subwencyj, a niekiedy zdarzało się, że zasłużony „Propagandamensch" był powoływany do Berlina, aby objąć tam jakieś stanowisko w hierarchii socjaldemokratycznej. Działo się tak i w takich wypadkach, kiedy stosunki „wodza" z obcymi władzami ulegały zdemaskowaniu, a jego działalność zaczynała się stawać jawna. Berlin nie zapominał o swoich wiernych wysłannikach. Brak obywatelstwa przy tym nie był tu żadną przeszkodą. Berlin wszystkich swych współpracowników zagranicznych uważał za obywateli Rzeszy. I pod tym względem polityka socjaldemokratyczna nie różniła się od polityki Wielkiego Fryca. Wysłannikom udzielano panem bene merentium, nagroda więc miała znaczenie nie tylko moralne. Dla dobra Rzeszy warto było popracować.

(D. c. n.).

Olejniczak nie był na Smoczej

Słabe podstawy oskarżenia

w procesie o napad na pochód „Bundu"

Po zamknięciu przewodu, wiceprezes Posemkiewicz udzielił głosu przedstawicielowi prokuratury, który wygłosił krótkie przemówienie, dowodząc, że sprawa jest całkowicie wyjaśniona, Olejniczak zaś jest jednym ze sprawców wypadków na ul. Smoczej. Winę Olejniczaka usiłował udowadniać pełnomocnik rodziny zabitego, Abrama Szynkiera, adw. Honigwil, domagający się przyznania jego klientom jednej złotówki tytułem strat moralnych za śmierć chłopca.

SŁABE PODSTAWY OSKARŻENIA

Dłuższe przemówienie poświęcone wyłącznie kwestiom psychologicznym, wygłosił obrońca Olejniczaka, adw. Jerzy Czarkowski. Zdaniem obrony nikt ze świadków poza Tysmanem i 6-letnią dziewczynką, Małą Rutman, nie wskazał na Olejniczaka w sposób zdecydowany, ci zaś świadkowie nie zasługują na wiarę u sądu.

Rutman jest małą dziewczynką, Tysman zaś zawodowym kryminalistą, który nie posiada poczucia wagi swoich zeznań. Zeznania innych świadków, sprzeczne z sobą wzajemnie się wykluczają i nie zasługują na wiarę. Świadkowie - żydzi kierują się w tym procesie specjalnym nastawieniem i kłamią bądź celowo i świadomie, bądź też mówią nieprawdę podświadomie. Gdy zeznaniu tego rodzaju przeciwstawi się wyjaśnienie świadków odwodowych, które są kategoryczne, oskarżenie musi odpaść.

TAJEMNICZE KULISY

Drugi obrońca Olejniczaka adw. Jerzy Kurcyusz rozpoczyna swe przemówienie od podkreślenia, że sprawa ta posiada jakieś tajemnicze kulisy, lecz jedno jest pewne, że Olejniczak nie ma nic wspólnego z zamachem na pochód Bundu. Władze prokuratorskie zdecydowały się na wytoczenie aktu oskarżenia jedynie na podstawie dwóch momentów: „grypsu", przesłanego przez rodziców Olejniczaka do więźnia, oraz zmianie jego pierwotnych wyjaśnień.

GRYPS

Gryps nie może mieć znaczenia decydującego, gdyż nie mógł on wpłynąć w jakikolwiek sposób na zeznania oskarżonego, który złożył je parę tygodni przedtem. Nieprawdopodobne jest, aby rodzice nakłaniali Olejniczaka do kłamstwa, wiedząc, że złożył on już swoje zeznania. Raczej przypuścić należy, że chcieli mu przypomnieć pewne okoliczności towarzyszące porankowi i południu krytycznego dnia. Wysłanie „grypsu" było dowodem wielkiej naiwności rodziców Olejniczaka i zamiast wydobyć go z opresji, pogrążyło jeszcze bardziej. Grypsu tego Olejniczak nie ukrywał, z czego widać, że nie przywiązywał do niego żadnej wagi.

OLEJNICZAK NIE BYŁ NA SMOCZEJ

Zmianę pierwotnych zeznań oskarżonego wytłumaczyć można łatwo, tym bardziej, że późniejsze zeznania zasadniczo niewiele różnią się od pierwotnych, a jedynie są bardzo dokładne. Być może, że Olejniczak, który znajdował się na Nowym Świecie tam, gdzie rzucono petardę, nie miał sumienia czystego i składając swe pierwsze zeznania pod wpływem lęku, że może być oskarżony o rzucenie tej petardy zataił swą bytność w okolicy gmachu BGK. Przewód sądowy nie dostarczył dowodów, aby oskarżony znajdował się na ul. Smoczej i pod tym względem sprawa jest zupełnie wyświetlona. Obrońca prosił Sąd o uniewinnienie oskarżonego nie tylko z braku dowodów, lecz również i na mocy wewnętrznego przekonania sądu o niewinności Olejniczaka.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę o godz. 10.30.

„Żółta Mucha"

Po kilkuletniej przerwie wznowiono wydawanie tyg. satyryczno-politycznego pod n. „Żółta Mucha". Red. i Administracja pisma: Warszawa, ul. Wilanowska 8.

Spółdzielnia szoferów

dla renowacji taksówek

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków spółdzielni właśc. dorożek samochodowych, powołanej przez Związek właścicieli taksówek.

Na zgromadzeniu tym postanowiono uważać za datę rozpoczęcia działalności spółdzielni dzień 1 grudnia r. b. Zdecydowano zmienić statut w tym sensie, że spółdzielnia będzie mogła zakupywać i sprzedawać samochody i ich części, materiały pędne i wszelkie akcesoria samochodowe, eksploatować taksówki, utrzymywać garaże samochodowe i warsztaty reperacyjne oraz warsztaty naprawy liczników.

Poza tym rozszerzono zakres działania spółdzielni na całą Rzeczpospolitą, dzięki czemu spółdzielnia będzie mogła otwierać oddziały na prowincji. Członkiem spółdzielni będzie mógł być każdy członek jednego z 15 związków właśc. dorożek samochodowych.

Każdy członek spółdzielni będzie obowiązany wykupić conajmniej 10 udziałów po 10 zł., które mają być wpłacone do 1 stycznia 1938 r.

Najwyższą granicę udzielania kredytu członkom spółdzielni określono na 4.500 zł.

Właściciel sklepu kolonialnego paserem

Szofer okradł cudzoziemca

i stawiał opór policji

Do Warszawy przed kilku dniami przyjechał w sprawach handlowych znany przemysłowiec austriacki, Artur Klam, zamieszkały w Wiedniu. Przemysłowiec ulokował się w hotelu Brühlowskim przy ul. Fredry nr. 12. Po załatwieniu całego szeregu spraw Klam postanowił wyjechać do Wiednia. Wynajął przed hotelem taksówkę i polecił zawieźć się na ul. Bielańską nr. 9. Przed domem Klam kazał szoferowi zaczekać, a sam udał się do firmy, mieszczącej się w tymże domu, celem zabrania kilku waliz.

Szofer taksówki, widząc, że wewnątrz znajduje się duża waliza oraz dwie teczki skórzane, po minucie postoju szybko odjechał. Gdy przemysłowiec wyszedł ze służącym, który niósł walizę, stwierdził z przerażeniem, że taksówka odjechała.

Wobec tego udał się do komisariatu XII P. P., gdzie złożył zameldowanie o kradzieży waliz oraz dwuch teczek skórzanych. W walizie znajdowały się dwa garnitury oraz bielizna i biżuteria, w tekach zaś papiery wartościowe. Ogółem Klam obliczył straty na sumę około 3.000 zł. Przemysłowiec zeznał, że taksówka była koloru zielonego, nr. boczny 761.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że taksówka nr. 761 stanowi własność Zygmunta Staręgi, zam. przy ul. Madalińskiego nr. 57. Mimo, że policja robiła w mieszkaniu częste „wizyty", Staręgi nie można było nigdy zastać.

W dniu wczorajszym wywiadowca XII kom. P. P. przechodząc przypadkowo przez Pl. Trzech Krzyży, zauważył stojącą przed barem „Aleksandrówka" taksówkę, koloru zielonego, nr. boczny 761.

Policjant stanął na przeciwległym chodniku i wszczął obserwację. Po kilku minutach z baru wyszedł podchmielony Staręga. Gdy Szofer zamierzał już odjechać, wywiadowca podbiegł do taksówki i polecił zatrzymać ją. Szofer stawił opór. Na alarm nadbiegł policjant mundurowy, przy pomocy którego Staręgę obezwładniono i przewieziono do aresztu XII komisariatu P. P.

U dyżurnego przodownika Staręga przyznał się do kradzieży waliz oraz teczek. Staręga ubrany był w skradziony garnitur, bieliznę oraz buty. Wszystko zdjęto z niego i przykrytego płaszczem policyjnym odprowadzono do aresztu. Staręga wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że resztę skradzionych rzeczy sprzedał właścicielowi sklepu spożywczego, Piotrowi Szewczykowi, zam. w Al. Wilanowskiej nr. 18. Natychmiast u Szewczyka przeprowadzono rewizję, w wyniku której wszystkie rzeczy odnaleziono.

Sztuczki żydowskie przeciwko nacjonalizmowi

Demokracja — to przyjaźń z żydami

W żydowskiej „Chwili" ukazał się bardzo interesujący artykuł, noszący tytuł „Miazmaty totalistyczne". W artykule tym nieznany autor zajmuje się problemem nacjonalizmu, który nazywa totalizmem. Jest to specyficzny chwyt propagandowy żydowski, który niebezpiecznemu dla żydów nacjonalizmowi nalepia etykietkę niepopularnego totalizmu. Żydzi wiedzą dobrze, że nie zawsze nacjonalizm jest totalistyczny i że obok tego mamy totalizmy nacjonalistyczne, n. p. komunizm. Ale wolą o tym nie pamiętać.

„Chwila" zaczyna od stwierdzenia:

„Totalizm włoski i niemiecki zwyciężył jako ruch socjalny poparty przez silny kapitalizm tych państw, zagrożony radykalizmem z lewa. Jako ruch polityczny reprezentował on bojowy nacjonalizm, zwracający się w imię idei ekspansji narodowej przeciw tym państwom, które jego zdaniem krzywdziły naród włoski i niemiecki. W obu tych państwach były to ruchy jednolite, nie miały i nie mogły mieć na terenie wewnętrznym żadnych współzawodników. W Polsce nie istnieje podobny typ ruchu totalistycznego."

Inaczej więc na szczęście dla żydów jest w Polsce:

„Jeżelibyśmy przyjęli ten podział na polityczne obozy, jaki nastąpił po zamachu majowym, to skonstatujemy, że istnieje w Polsce prąd totalistyczny sanacyjny i takiż sam opozycyjny. Prądy te, które w ogólnikowości i mętności haseł niekiedy znawają się zlewać, ścierają się gwałtowniej, niż np. rozbieżne poglądy w łonie jednego obozu."

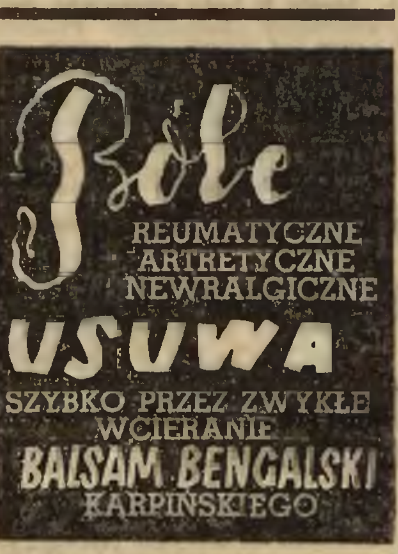
O akcji płk. Koca „Chwila" pisze:

„Obudziła ona w dawnym obozie legionowym i peowiackim lęk o zmarnowanie jego historycznego dorobku i spowodowała jego ideowe zbliżenie do prądów demokratycznych. Ani socjalnie, ani politycznie nie reprezentowała ona czegoś podobnie zwartego, co faszyzm włoski lub narodowy socjalizm w Niemczech."

„Chwila" wobec tego występuje z radami:

„W państwie o tak licznym odsetku innych mniejszości narodowych jak Polska, w kraju o tak trudnych geograficznych warunkach, rokuje wszelkie przeszczepienie obcego systemu na niewłaściwy pod każdym względem grunt, raczej osłabienie państwa jako całości, osłabienie gospodarcze i polityczne.

Chwyt prosty. Demokracja — to przyjaźń z żydami; rugowanie żydów — to totalizm. Inaczej: zbliżenie rządu do szerokich mas — tylko z żydami, antysemityzm zaś jest — zdaniem „Chwili" — możliwy tylko w postaci totalistycznej dyktatury policyjnej.



Starcie samochodów

Pożar i 2 osoby ranne

Na szosie Puławskiej, w Grabowie, koło Pyr, nastąpiło starcie samochodów: ciężarowego, prowadzonego przez Bronisława Gazę i prywatnego, stanowiącego własność obywatela ziemskiego, Zygmunta Trejdosiewicza. Wskutek starcia samochody zostały uszkodzone, przy czym w aucie Trejdosiewicza nastąpił wybuch benzyny i pożar. Kierowca samochodu prywatnego, Stanisław Szymczak (Okęcie), doznał złamania żebra z lewej strony, oraz potłuczenia rąk i twarzy, Trejdosiewicz zaś — ogólnego potłuczenia i poranienia czoła.

Ofiary katastrofy Pogotowie prywatne przewiozło do Warszawy, po czym Trejdosiewicza umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej.

„Barbarka" u Akademików

Akademickie Koło Zagłębian przy Politechnice Warszawskiej urządza w dniu 4 grudnia 1937 r. w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego Al. Szucha 29, tradycyjną zabawę p. n. „BARBARKA". Całkowity dochód przeznaczony jest na akcję samopomocową dla członków Koła. Orkiestra B-ci Wilkoszewskich. Stroje wizytowe. Zaproszenia można otrzymać codziennie w holu Politechniki w godz. 1.15—2 p. p. u kol. kol. Witkowskiego i Kota, lub u kol. A. Hryniewicza, Akademicka 5, pok. 328/II w godz. od 17—20.



NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń „Ave Maria". 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki św. Jana w Toruniu.

11.30 Muzyka lekka (pl.). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Gamajda" — opowiadanie z życia K. O. P. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.30 Transmisja fragmentu uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Sowińskiego. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Powieść mówiona. 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie. Wyk.: E. Barszczewska, H. Brzezińska, A. Bogucki, L. Sempoliński. 18.05 Recital fortepianowy Zb. Drzewieckiego. 18.30 Transmisja z krypty zasłużonych na Skałce. 18.45 Teatr Wyobraźni: „Warszawianka" St. Wyspiańskiego. 19.45 „Słynni wirtuozi" — audycja z płyt. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Transm. zawodów pływackich w Łodzi. 21.15 „Licytacja piosenek". 22.00 „Opowieść o Mozarcie". 22.50 Dziennik i komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

10.30 „Opierzyny" — transmisja z koszar Pułku Strzelców Podhalańskich.
14.30 Odsłonięcie pomnika gen. Sowińskiego (transmisja).
16.20 Podwieczorek przy mikrofonie.
18.30 Transmisja z krypty zasłużonych na Skałce.
18.45 „Warszawianka" — St. Wyspiańskiego.
22.00 Opowieść o Mozarcie.

Warszawa II

14.45 Płyty. 15.00 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Sowińskiego. 16.00 Felieton. 16.10 Muzyka salonowa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (pl.).

Audycje krótkofalowe

24.00 1. Dziennik. 2. Duety ludowe w wyk. A. Boguckiego i J. Godlewskiej. 3. Chwilka dla dzieci. 4. Reportaż. 5. Koncert.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Bogarodzica". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Melodie polskie (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Płyty. 8.00 W rocznicę Powstania Listopadowego. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fryzier i jego klienci — audycja. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej (z Wilna). 16.50 Pogadanka. 17.00 Odczyt. 17.15 Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego. 17.50 Wiadomości sportowe. 18.10 Melodie z polskich filmów (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Muzyka ludowa. 19.30 „Dyskutujmy". 19.50 Pogadanka. 20.00 „Wigilia św. Andrzeja" — obrazek obyczajowy. Wyk.: H. Brzezińska, J. Godlewska, M. Janowski. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.35 Nowości literackie. 21.55 Sylwetki kompozytorów polskich — audycja.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

12.30 „Powstanie listopadowe" — audycja słowno - muzyczna.
17.15 Zapomniane pieśni — śpiewa Mieczysław Salecki.
19.00 Muzyka ludowa (transmisja do Londynu).
20.00 „Wigilia św. Andrzeja" — obrazek obyczajowy.

Warszawa II

13.00 Płyty. 14.10 Muzyka polska. 15.10 Reportaż. 15.25 1000 taktów muzyki. 18.00 Pieśni. 18.50 Płyty. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Wigilia św. Andrzeja z udz.: H. Brzezińskiej, J. Godlewskiej, M. Janowskiego. 3. Marsze wojskowe (płyty). 4. Audycja z okazji rocznicy Powstania Listopadowego.

Niepowetowaną szkodę nauce

wyrządziła ustawa jędrzejewiczowska

W czwartek wieczorem w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego w Pałacu Staszyca odbyło się zebranie doroczne Towarzystwa, które zostało połączone z uroczystością trzydziestolecia Towarzystwa.

Zebranie otworzył prezes T. N. W. prof. W. Sierpiński. W przemówieniu swym podał historię Towarzystwa, które powstało z Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego przez Staszyca, a rozwiązanego przez władze rosyjskie w r. 1833. Towarzystwo to było na ziemiach polskich pierwszą akademią nauk. Z ważniejszych wydarzeń dla nauki polskiej, jakie zaszły od zeszłorocznego zebrania Towarzystwa, prof. Sierpiński wymienił powołanie do życia rady nauk ścisłych i notowanych, przy których istnieje 15 komitetów naukowych, dla różnych dziedzin nauki. W dalszym ciągu swego przemówienia, prof. Sierpiński nawiązał do innych zadań rady, które polegają na wspieraniu rządu pomocą fachową w zakresie nauki, lub jej zastosowania, przy czym powrócił do osławionej ustawy jędrzejowiczowskiej, stwierdzając, że Towarzystwo Naukowe razem z trzema pozostałymi najwyższymi instytucjami naukowymi w Polsce, wypowiedziało się przeciw tej ustawie, która „wyrządziła nauce polskiej niepowetowaną szkodę, oraz wywołała stan zadrażnienia, niesprzyjający spokojnej pracy naukowej".

Na nowych członków Towarzystwa zostali wybrani: doc. Halina Koneczna, prof. Kumaniecki, prof. Poniatowski, prof. Francastel, prof. Mazeaud, prof. Łotoski, prof. Czekałow, doc. Borsuk, doc. Mydlaski, prof. Siemaszko, prof. Szafer, prof. Wodzicki, prof. Lauber, prof. Szmurło, prof. dr. Paszkiewicz.

Wiadomości gospodarcze

ELEKTRYFIKACJA WYBRZEŻA

Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się drugi etap elektryfikacji Wybrzeża. Prąd elektryczny z Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku otrzyma Jastrzębia Góra, Chłapowo i Karwia a następnie Kuźnice i Chałupy. Również Jastarnia i Jurata, które mają elektryczność z własnej małej elektrowni, włączone będą do sieci Gródka.

POWIĘKSZENIE ZASIĘGU ELEKTROWNI POZNAŃSKIEJ

Dnia 24 bm. miasteczko Swarzędz pod Poznaniem, znane z wysoko rozwiniętego przemysłu meblarsko-stolarskiego, włączono do obwodu poznańskiej elektrowni. Prąd, który z Poznania biegnie linią napowietrzną do Swarzędza, posiada napięcie około 20.000 woltów.

W najbliższym czasie nastąpi włączenie do obwodu elektrowni poznańskiej sąsiednich Owińsk, siedziby znanego zakładu psychiatrycznego.

GAZ ZIEMNY W TARNOWSKIM

W Przyborowie koło Dębicy natrafiono na stosunkowo nieznacznej głębokości na gaz ziemny. W razie gdyby zapasy gazu były znaczne, fakt ten miałby duże znaczenie dla okolicznych terenów, gdyż ułatwiłoby to zaopatrzenie przedsiebiorstw w tanie paliwo, tak do popędu maszyn, jak i na ewentualne zużycie na oświetlenie.

BANK ROLNY POZOSTAJE W GRUDZIĄDZU

Przeniesienie Państwowego Banku Rolnego z Grudziądza do Torunia jest chwilowo nieaktualne. Wprawdzie teren pod budowę gmachu Banku Rolnego w Toruniu jest zakupiony, pracy jednak dotychczas nie podjęto.

Bank Rolny może być przeniesiony z Grudziądza najwcześniej za dwa lata.

ORGANIZACJA AKCJI OSIEDLEŃCZEJ W CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM

Przygotowuje się obecnie organizacja kredytów, przeznaczonych na akcję osiedleńczą dla handlu i rzemiosła wielkopolskiego, mającego zamiar osiedlić się na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W szczególności chodzi o uruchomienie kredytów, popierających grupową akcję osiedleńczą. Celem tych kredytów będzie umożliwienie emigracji grupowej, prowadzonej przez poszczególne miasta wielkopolskie w odniesieniu do określonych ośrodków, położonych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dzięki grupowo prowadzonej akcji osiedleńczej, przybywający na teren kolonizowany Wielkopolanie, nie będą czuli się odosobnieni.

WIELKI RUCH PRZEŁADUNKOWY NA KOLEJACH

Według ostatnich zestawień, trzecia dekada października br. przyniosła w dalszym ciągu wyjątkowo wielkie obroty przeładunkowe na kolejach polskich. Przeciętne dzienne naładowanie towarów w tym okresie wynosiło 17.901 wagonów.



ABC sportowe

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Lokal Ośrodka WF — zakończenie mistrzostw Polski. O godz. 10-ej eliminacje szabli, o godz. 18-ej finał szabli.

Pływania C. I. W. F. o godz. 16-ej zakończenie międzyszkolnych zawodów pływackich.

Lokal Skry o godz. 17-ej dalsze mecze o mistrzostwo Warszawy w zapasach. Walczą Skra — PKS (klasa a) i Elektryczność II — Rywal oraz Prąd — Lauda (klasa b).

O mistrzostwo Ligi okręgowej odbędą się trzy ostatnie mecze: Legia — Orkan, Huragan — Znicz i CWS — Starachowice.

Poza tym odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Warszawy w siatkówce: kobieca odbędzie się w gmachu C. I. W. F. o godz. 9-ej, a męska w sali PUWF o godz. 16-ej.

PROWINCJA

Kraków — konferencja prezesów okręgowych związków narciarskich i mecz bokserski o mistrzostwo Polski Wisła — KSZO.

Katowice — mecz hokejowy Cracovia — Reprezentacja Śląska.

Chorzów — piłkarski mecz rewanżowy Cracovia — AKS.

Lwów — międzynarodowy mecz bokserski Legia — FTC (Budapeszt).

Poznań — mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — Geyer.

Gdynia — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Flota — Elektrit.

Bydgoszcz — mistrzostwa gimnastyczne Polski.

Toruń — pierwszy krok bokserski.

ZAGRANICA

Rotterdam — mecz piłkarski Holandia — Luksemburg o mistrzostwo świata.

Vigo — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją powstańców hiszpańskich a Portugalią.

Odense — mecz bokserski Dania — Finlandia.

Zurych — mecz hokejowy Szwajcaria — Czechosłowacja.

Na wysokości 2450 metrów

Bezskuteczne poszukiwania samolotu

2000 osób spędziło noc w górach

SOFIA, 26. 11. Ofiarność, bezgraniczne samozaparcie, oraz upór Bułgarów w poszukiwaniach zaginionego samolotu polskiego, nie dadzą się opisać. Akcja ratunkowa spotyka się ze strony armii i społeczeństwa bułgarskiego z niezwykłą wprost życzliwością, objawiającą nie tylko przez wzięcie udziału w bardzo niebezpiecznych poszukiwaniach na terenie niedostępnych gór, jak również przez czyny tego rodzaju, jak dyżurowanie przez całą noc na wszystkich posterunkach telefonicznych na obszarze, gdzie prowadzone są poszukiwania. Niezwykła usłużność telefonistów i telefonistek na prowincji, oraz wszystkich władz państwowych, samorządowych, organizacyj zawodowych i społecznych.

Mimo bohaterskich wprost wysiłków kilku tysięcy ludzi, przeszukujących łańcuchy Pirymu, Rodop i Riły, nie udało się dotychczas odnaleźć śladów zaginionego samolotu polskiego.

W górach panują burze śnieżne.

Dziś wyruszyła z Razołga w Pirymie nowa ekspedycja, złożona z całego batalionu piechoty górskiej oraz kilkunastu nowych oddziałów ochotników z pobliskich wsi. W sobotę o godz. 6-tej rano wyruszą nowe oddziały alpinistów i narciarzy dla poszukiwań na najwyższych szczytach Pirymu.

Pierwsze trzy ekspedycje przeszukały teren 150 km. wzdłuż i wszerz **na wysokościach dochodzących do 2.450 mtr. — bez rezultatu.**

Cała akcja ma charakter planowy. Ludność cywilna prowadzi poszukiwania pod kierunkiem wojskowych. **Noc z piątku na sobotę spędza w górach przeszło 2.000 osób.**

Zebrane przez oficerów i sprawdzone informacje, jak i dotychczasowe poszukiwania zestawione razem każą przypuszczać, iż samolot polski prawdopodobnie był zmuszony lądować w wysokich górach.

Według meldunku oficerów, kierujących akcją, poszczególne oddziały biorące udział w poszukiwaniach posuwają się koncentrycznie i spotkają się w sobotę pomiędzy godz. 3-ą a 5-tą po południu.

Dymisja dr. Schachta

ze stanowiska min. gospodarki

BERLIN, 26. 11. Urzędowo komunikują: **Kanclerz Hitler przychylił się do prośby prezesa Banku Rzeszy i ministra gospodarki dr. Hjalmara Schachta i zwolnił go z urzędu ministra gospodarki Prus i Rzeszy.**

Jednocześnie kanclerz Hitler mianował sekretarza stanu w ministerstwie propagandy Waltera Funka ministrem gospodarki Prus i Rzeszy, z tym, że stanowisko to obejmie min. Funk z dn. 15 stycznia 1938 r. Do tego czasu, kierownictwo tego resortu powierza kanclerz kierownikowi wykonania planu 4-letniego premierowi i gen. Goeringowi.

Kanclerz Hitler zwalniając dr. Schachta ze stanowiska ministra gospodarki, mianował go jednocześnie ministrem bez teki.

Ustąpienie dr. Schachta ze stanowiska kierownika ministerstwa gospodarki Rzeszy jest o tyle sensacyjne, po okresie różnych sprzecznych pogłosek przed niedawnym czasem przeważała już wersja, że dr. Schacht mimo wszystko zatrzymuje oba swoje stanowiska. Ostatecznie odejście dr. Schachta z ministerstwa gospodarki jest oznaką, iż 4-letni plan gospodarczy będzie obecnie pogłębiany z większą konsekwencją i przeprowadzany z całą bezwzględnością. Nieporozumienia miedzy dr. Schachtem a innymi miarodajnymi czynnikami Rzeszy powstawały głównie na tle planu 4-letniego.

Stworzenie okresu przejściowego do 15 stycznia 1938 r., w ciągu którego ministerstwem gospodarki kierować będzie premier Goering, świadczyłoby o tym, że kanclerzowi zależy na tym, by w ciągu tego okresu naczelny wykonawca planu 4-letniego przystosował w szerokim zakresie działalność ministerstwa gospodarki Rzeszy do potrzeb tego planu.

Sekretarz stanu w ministerstwie propagandy Funk, mający sprawować obowiązki ministra gospodarki od 15 stycznia 1938 r. pozostawał dotychczas zdala od wszelkich zagadnień gospodarczych, pracując w dziedzinie czysto politycznej. Funk jest jednym z najstarszych członków N. S. D. A. P. i jednym z ludzi, posiadających w otoczeniu kanclerza największe zaufanie.

Apolityczna i ściśle wojskowa

musi być Legia Akademicka

Memoriał do min. Spraw Wojskowych

W piątek w godzinach popołudniowych została przyjęta przez min. Spraw Wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego reprezentacja Komitetu Organizacyjnego Legii Akademickiej, wyłonionego na ogólnoakademickim zgromadzeniu w dniu 11-go list. w osobach przewodniczącego p. Witolda Tyrakowskiego, oraz członków: Antoniego Święckiego i Tadeusza Chmielewskiego.

Przedstawiciele Komitetu złożyli na ręce pana ministra memoriał, dotyczący organizacji Legii, którego treść poniżej w całości przytaczamy:

Do Pana Ministra Spraw Wojskowych w Warszawie.

Opierając się na rezolucji ogólnoakademickiego zgromadzenia w dniu 11-go listopada 1937 r. mamy zaszczyt złożyć na ręce p. ministra projekt realizacji Legii Akademickiej, jako wcielenia w czyn dążeń młodzieży do stworzenia zbrojnej organizacji narodu i szerzenia ducha żołnierskiego wśród społeczeństwa polskiego.

Aby dobrze spełnić swe zadanie Legia Akademicka musi być przystosowaną do warunków pracy studenckiej, apolityczną i ściśle wojskową. Jako samodzielna jednostka, o określonej organizacji wewnętrznej winna spełniać następujące warunki:

Służba w Legii obejmować musi wszystkich akademików Polaków, całość zaś dzielić się winna na dwie grupy zasadnicze.

Pierwsza będzie miała za zadanie przygotowanie wojskowe przedpoborowych i wyszkolenie zwolnionych od czynnej służby w armii.

Druga obejmować będzie doszkolenie akademików oficerów i podchorążych rezerwy.

Dowództwo Legii zależne być winno bezpośrednio od władz wojskowych, składać się jednak z oficerów rezerwy — akademików. Dowództwo to przedstawi Komitet do zatwierdzenia Min. Spraw Wojskowych.

Poszczególne funkcje na niższych szczeblach wojskowych winny być objęte przez akademików oficerów i podchorążych rezerwy. Wykładowców i instruktorów technicznych wyznaczyłoby Min. Spraw Wojskowych.

Szeregów uczelni, poszczególnych grup, oraz innych funkcyjnych zatwierdzałaby odnośna władza wojskowa, na wniosek dowództwa Legii Akademickiej.

Dokładny program dla wszystkich uczelni akademickich ze specjalnym uwzględnieniem charakteru poszczególnych, pragniemy uzgodnić i opracować wspólnie z władzami wojskowymi, o pomoc w czym, prosimy Pana Ministra.

za Komitet

Przewodniczący

(-) Witold Tyrakowski.

Sonia Henie

ubezpieczyła nogi

LONDYN, 26. 11. Sonia Henie, exmistrzyni w jeździe sztucznej na lodzie, obecnie aktorka filmowa ubezpieczyła ostatnio swe nogi w towarzystwie asekuracyjnym Lloydsa. Ubezpieczenie głosi na rok i w razie wypadku mistrzyni otrzyma tytułem odszkodowania 30.000 szylingów.

Konfiskata ulotki

„Legionu Młodych"

Podczas ostatniego zjazdu POW w Wilnie „Legion Młodych" wydał ulotkę, w której zwraca się do zjazdu. Ulotka ta została częściowo skonfiskowana.

Zawieszenie wykładów

na Uniwersytecie i Politechnice we Lwowie

LWÓW, 26. 11. W dniu dzisiejszym ukazało się zarządzenie **rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza zawieszające wykłady do poniedziałku 29-go bm.** Zawieszenie nastąpiło w związku z ostatnimi incydentami na lwowskim uniwersytecie. Jednocześnie senat akademicki wobec ostatnich incydentów odbył specjalne posiedzenie Jednocześnie senat zwrócił się do młodzieży akademickiej z ostatecznym apelem domagając się zaprzestania awantur, w przeciwnym bowiem razie **uniwersytet lwowski zostanie całkowicie zamknięty, co nie wątpliwie będzie stanowić poważną katastrofę dla ogółu kształcącej się młodzieży.**

Doszło również do nowych incydentów na terenie politechniki lwowskiej. Młodzież narodowa blokowała nadal wszystkie wejścia na politechnikę i **nie dopuszczała studentów - żydów na wykłady.** Kilkakrotnie doszło do zajść między studentami, w czasie których musiała interweniować policja. W związku z tym **rektor politechniki wydał w dniu dzisiejszym zarządzenie zawieszające ćwiczenia i rysunki na politechnice do poniedziałku 29-go b. m.**

Jak wiadomo wykłady na lwowskiej politechnice nie zostały jeszcze w ogóle po ostatnich incydentach wznowione, a zatem obecnie we Lwowie nieczynne są prawie wszystkie szkoły akademickie: uniwersytet, politechnika i akademia handlu zagranicznego. Jedynie na akademii weterynarii wykłady prowadzone są normalnie.

Lwowscy adwokaci Polacy

wycofują się z władz adwokackich

LWÓW, 26. 11. Związek Adwokatów Polaków zwrócił się do lwowskiej Rady Adwokackiej z żądaniem, aby w nowych wyborach do lwowskich **władz adwokackich, zagwarantowano zostało adwokatom Polakom, dostateczną większość we wszystkich władzach.**

Rada Adwokacka odrzuciła te żądania adwokatów Polaków. — W odpowiedzi Związek Adwokatów Polaków zwrócił się z apelem do swych członków, by nie brali udziału w zebraniu wyborczym i nie przyjmowali żadnych mandatów, które zostaną im powierzone. Ponadto postanowiono wezwać adwokatów Polaków, którzy zasiadają w obecnych władzach adwokackich, by na znak protestu złożyli bezwłocznie wszystkie piastowane mandaty.

Proces komisarycznego burmistrza

Ćwierćmilionowe nadużycia

na szkodę K.K.O. i miasta

ŁÓDŹ, 26. 11. **Przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczął się dziś wielki proces b. komisarycznego prezydenta miasta Pabianic. Jabłońskiego, oskarżonego o nadużycie władzy, oraz o szereg wykroczeń natury finansowej.**

Według aktu oskarżenia Jabłoński pełniący wówczas również funkcje **członka rady K.K.O. miasta Pabianic naraził instytucję dla osobistych korzyści na stratę 102.000 zł., a Zarząd Miejski na stratę 50.000 zł.**

Ponadto akt oskarżenia zarzuca Jabłońskiemu, **że współdziałał w Pabianickim T-wie Eksportu, powstałym na miejscu zlikwidowanej firmy „Bacon Eksport". Pabianickie T-wo Eksportowe,** w którym oskarżony ulokował swego szwagra Kellera, **powstało zupełnie bez własnego kapitału, narażając szereg firm na straty w wysokości 200.000 zł., w tym zaś K. K. O. na 130.000 zł.**

Proces potrwa kilka dni. Wśród świadków powołanych na sprawę znajdują się m. in.: b. dowódca O. K. IV gen. Małachowski, konsul angielski w Łodzi, naczelnik Wydziału Samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim inż. Jellinek, wiceprezydent miasta Kozłowski i inni.

Areszt na grzywnę

zamieniono adw. Hofmokl-Ostrowskiemu

SOSNOWIEC, 26. 11. W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł dziś wyrok w sprawie przeciwko adw. Zygmuntowi Hofmokl-Ostrowskiemu (ojcu), obrońcy Grzeszolskiego.

Po wyroku, skazującym Grzeszolskiego na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie, adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec) nadesłał pod adresem sądu depeszę, zapowiadającą apelację, w której trzeci sąd dopatrzył się obrazy. Adw. Hofmokl-Ostrowski przed kilku miesiącami skazany został za to na 3 miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu adwokackiego na przeciąg dwóch lat. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu.

Dziś, Sąd Okręgowy w Sosnowcu **skazał adw. Hofmokl-Ostrowskiego na 600 zł. grzywny z ewentualną zamianą w razie nieściągalności na trzy miesiące aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych i na pozbawienie prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.**

Niepoczytalny wybryk „Anteny"

Bluźnierczy fotomontaż Neli Samotykowej

W ostatnim numerze pisma „Antena" cała strona poświęcona jest zilustrowaniu pogadanek radiowych Neli Samotykowej p. t. „Gawędy o sztuce".

Na stronie tej widnieje pięć reprodukcji obrazów wielkich malarzy. Trzy z nich przedstawiają kolejno: „Wieczerzę Pańską" Leonarda da Vinci, „Świętą Rodzinę" Rembrandta i „Zdjęcie z Krzyża" van der Weydena. Pozostałe dwa, to „Venus" Velasqueza i „Venus" Giorgione.

Reprodukcje są ułożone tak, że obraz przedstawiający „Zdjęcie z Krzyża" jest wmontowany między obrazy dwóch „Venus", z których każda znajduje się w pozie więcej niż frywolnej.

Oczywiście, może redakcja „Anteny" tłumaczyć się tym, że wszystkie te obrazy reprezentują pewną epokę, że należy patrzyć na to pod kątem „l'art pure".

Nie negujemy wartości „Venus" Velasqueza i nie oburzamy się na dwuznaczną pozę „Venus" Giorgine'a. Są to dzieła o wysokiej wartości artystycznej.

Ale napiętnować należy zestawienie reprodukcji tych obrazów w jednym fotomontażu, gdyż jest to jedna z odmian bluźnierstwa.

Być może, że nikt nie zwrócił na to uwagi w redakcji, przyjmując na ślepo fotomontaż p. Samotykowej, ale to w niczym nikogo nie usprawiedliwia.

Zmiany

w Min. Rolnictwa

Jak się dowiadujemy jest prawie napewno przesądzone **ustąpienie dyrektora departamentu rolnictwa, Rudnickiego, z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.** Dyrektor Rudnicki ma przejść do spółdzielczości.

Mówi się również o prowadzonych rozmowach w sprawie obsadzenia wakującego miejsca wiceministra. Z wymienianych nazwisk wysuwa się nazwisko jednego, zajmującego do niedawna wysokie stanowisko w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Wygram wojnę orężem

oświadcza gen. Franco

BURGOS, 26. 11. Gen. Franco oświadczył korespondentowi Havasa m. in. co następuje:

„Narzucę swą wolę przez zwycięstwo. Dyskutować nie będę. Oświadczam, że wygram wojnę orężem, że odmawiam przyjęcia propozycji pośrednictwa i że nie przyjmę żadnego kompromisu z rządem walenckim".

„Wojna jest już wygrana, zarówno na polach bitew, jak i w dziedzinie ekonomicznej, handlowej, przemysłowej i nawet społecznej".

Aresztowanie ks. Pozzo di Borgo

w związku z aferą kagulardów

PARYŻ, 26. 11. Duże wrażenie wywołało w Paryżu **aresztowanie ks. Pozzo di Borgo, któremu policja zabrała do przejrzenia szereg dokumentów.** Są one obecnie przedmiotem badań Surete Nationale.

Aresztowany ks. Pozzo di Borgo, który był jednym z przyjaciół gen. Dusegnieur, nadaje już ślad twu pewne zabarwienie polityczne.

Ks. Pozzo di Borgo był, jak wiadomo, przewódcą prawego skrzydła „Croix de Feu", a następnie francuskiej partii społecznej, które zerwało z płk. de la Rocque.

Wyrok śmierci

na przywódcę arabskiego

HAIFA, 26. 11. Aresztowany niedawno przywódca arabski szeik Saadi, skazany został dziś przez sąd wojenny w Haifie na karę śmierci. Wyrok ten wymaga jednak jeszcze, jak przy wszystkich wyrokach śmierci ferowanych przez sądy wojenne, zatwierdzenia przez dowódcę angielskich sił zbrojnych palestyńsko-transjordańskich.

Sen. Bniński ustępuje

ze stanowiska prezesa Akcji Katolickiej

Pojawiły się pogłoski, iż dotychczasowy prezes Akcji Katolickiej, sen. Adolf Bniński, zgłosił rezygnację ze swego stanowiska, które piastował od początku powstania w Polsce Akcji Katolickiej. Sprawa następcy senatora Bnińskiego zostanie rozstrzygnięta na grudniowej konferencji episkopatu.

Przyczyną ustąpienia p. Bnińskiego jest zły stan zdrowia.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34. tel. 135, Kalisz. Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński